ROK 44-ty — ANNÉE 44-ème CZWARTEK, 18 grudnia 1952 — LENS (Pas-de-Calais) — JEUDI, 18 Décembre 1952 Nr. 300

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas - de - Calais) r. Emile Zola, 101, - Tel: 227 | R. C.: Béthune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 15 fr

Nacjonalizm niemiecki w świetle faktów, rozmów i obserwacji

(Wrażenia korespondenta „Narodowca" z podróży po Niemczech zach.)

Hanower, w grudniu 1952 r.

Zdawałoby się, że orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego w Karlsruhe, wyjmujące spod prawa „Socjalistyczną" Partię Rzeszy (SRP), jako powojenną namiastkę NSDAP, wytrąci broń z ręki „starej gwardii" oraz zniechęci nacjonalistów do dalszej walki o wpływy. Tak jednak nie jest. Nacjonaliści niemieccy nie złożyli i nie mają zamiaru złożyć broni, wiedząc, że ich akcja znajduje poparcie w szerokich kołach niemieckich.

„Jeden naród — jeden wódz"

Na Zachodzie oczekiwano, że po upadku Trzeciej Rzeszy naród niemiecki potępi nacjonalizm i Hitlera, którego awanturnicza polityka kosztowała kraj siedem milionów istnień ludzkich i obróciła kraj w morze ruin i zgliszcz. Oczekiwano, że naród zapłaciwszy tak wysoką daninę krwi, odżegna się od ideologii hitlerowskiej i wejdzie na drogę demokracji. Oczekiwania te okazały się płonne. Płonne poprostu dlatego, iż społeczność niemiecka nie potrafi żyć i czuć się szczęśliwie bez jakiegoś „fuehrera"! Jest to przykra prawda, stwierdzana przez samych Niemców. Pewien kolejarz z Hanoweru zapytany, co myśli o demokracji ,powiedział nam : „Demokracja, z jej parlamentaryzmem i plejadą pożerających się wzajemnie partyj, to system nie dla nas ! My Niemcy, z natury swego charakteru, lubimy dyscyplinę i wojskowy porządek rzeczy...! Nam najlepiej odpowiada maksyma : „Jeden naród — jeden wódz!"

Demokratyzacja Niemiec — fiaskiem

Analizując nastroje w Niemczech zachodnich, odnosimy wrażenie, że trwająca od siedmiu lat „reedukacja" duszy niemieckiej, jest przedsięwzięciem raczej chybionym. Bakcyl narodowego socjalizmu zapuścił tu głęboko korzenie na podatnym bardzo gruncie, i mimo zabiegów „chirurgów demokracji" nie został usunięty! Jest on czymś w rodzaju tasiemca, którego ucięta część ciągle odrasta !

Zasady i wolności demokratyczne są pojmowane tutaj zbyt jednostronnie, i to wyłącznie od strony własnych interesów. Pod maską rzekomego „nawrócenia się", będącego produktem na eksport, kryje się ten sam „Uebermensch", którego znamy z czasów wojny; otwarty przeciwnik demokracji i fanatyczny... „Deutschland ueber alles"! Niemcy nie nauczyli się niczego z przeszłości. Marząc wciąż o wielkim Reichu, wyciągają ręce nie tylko po francuską Alzację, Lotaryngię i nasze Ziemie Zachodnie, lecz żądają „zwrotu" Pomorza, Poznańskiego i całego obszaru aż po Wisłę! Pożądliwość ich wydaje się być bezgraniczna, a rosnący wciąż rewizjonizm, przewija się czerwoną nicią poprzez programy wszystkich partyj! Przegrana wojna nie zmniejszyła apetytów niemieckich i nie zmieniła ich pierwotnych dążeń. Zmieniły się tylko metody i środki prowadzące do celu. Zamiast „Drang" na wszystkie strony, dziś mówi się o „obustronnym porozumieniu" z sąsiadami, w oparciu o „historyczne prawa" Niemiec. Odwetowy rewizjonizm rozwija się w parze z rosnącą potęgą gospodarczą Niemiec i szerzy się wśród wszystkich warstw społecznych, propagowany przez elementy nazistowskie i t.zw. „wysiedleńców".

„Za Hitlera źle nam nie było..."

W środowiskach ludzi prostych, miasta i wsi ,wzdycha się niepoprawnie do przeszłości... O Hitlerze mówi się z nieukrywanym pietyzmem i „łezką w oku". Jego osoba pozostaje nadal ucieleśnieniem wielkiego męża stanu i wodza! Klęska militarna w opinii wielu Niemców, była owocem spisku, zdrady generałów i sabotażu na frontach... Na palcach można liczyć tych, co otwarcie potępiają Hitlera i jego reżim. I odwrotnie, w tysiące idą głosy aprobujące politykę „fuehrera", chociaż część z nich, nie zawsze myśli na głos...

„Za Hitlera źle nam nie było", mówi nam K. Schubert, ślusarz z Monachium. „Polityka pełnego zatrudnienia zlikwidowała nie tylko problem bezrobocia, lecz zapewniła pracującym i odpowiednią stopę zarobkową. Ja tam w partii nie byłem, a mimo to mogłem pobudować przyzwoity dom i zakupić 12 rząd ogrodu. Nie znam się wiele na polityce, ale wiem, że Hitler chciał dobra dla Niemiec. On pragnął uczynić Rzeszę wielkim państwem!"

„Ale czyim kosztem"? zapytujemy.

„Kosztem innych państw! Przecież tak postępują i czynią wszyscy" dorzuca jakby zdziwiony Niemiec: Rosjanie we wschodniej Europie, Francuzi w Zagł. Saary, Tunisie i Maroku, nie mówiąc już o Anglikach, którzy przez stulecia budowali imperium kosztem innych narodów!..."

80 neo-nazistów w samorządzie Dolnej Saksonii

Takich i podobnych wypowiedzi można usłyszeć od 8 na 10 wypytywanych Niemców. Są nawet Niemcy usiłujący wykazywać, że Hitler nic rzekomo nie wiedział o krematoriach i masowym wyniszczaniu milionów niewinnych ludzi ! Ich zdaniem wszystkiemu był winien Himmler, operujący ponoć na własną rękę za plecami „fuehrera"...

Wyrazem żywotności narodowego socjalizmu, są wyniki niedawnych wyborów komunalnych w Dolnej Saksonii. Wyborów, które odbyły się 9 listopada, t.j. sześć tygodni po decyzji Trybunału, rozwiązującej SRP. W wyborach tych naziści święcili prawdziwe triumfy. Akcja propagandowa dała wspaniały rezultat : 80 b. członków SRP oraz dawnych funkcjonariuszy NSDAP weszło do rad samorządowych! I nie myślcie, że to jakieś „małe rybki": ostatni szef sztabu SA Wilhelm Schepmann, były „Standartenfuehrer" SA, Karl Lipka, b. kierownik powiatowej NSDAP, Hienrich Meyer, b. SS „Hauptsturmfuehrer" Wenke, b. deputowany SRP w sejmiku Dolnej Saksonii, Hoop, b. sekretarz gestapo, E. Schmidt, b. „Kreisbauernfuehrer", Theodor Trauernich, b. „gauredner" NSDAP, Verhouz itd.

Co znamienne przy tym, że **ponad 50 b. hitlerowców przeszło z list partyj rządowych** (CDU/CSU, FRP, DP), zaś około tuzina innych z listy BHE (partii wysiedlonych Niemców ze wschodniej Europy).

Na przykładzie tym widzimy, że „stara gwardia" nie tylko nie rezygnuje z działalności, lecz uaktywnia i zaostrza walkę o wpływy.

Rozwiązanie SRP nie oznacza likwidacji nacjonalizmu

Jakkolwiek nacjonaliści przez rozwiązanie SRP stracili własne forum dla politycznych spekulacji, to nie oznacza to wcale, że hydrze został łeb ucięty. Należy pamiętać, iż w Niemczech istnieje cały szereg partyj, które z otwartymi ramionami przyjmują „pokrzywdzonych" obywateli. Obecnie już wielu z nich znalazło „azyl" w DP, FDP i BHE i otrzymało członkowstwo tych partyj.

„Deutsche Gemeinschaft" — zdecydowany przeciwnik Zachodu

Najwięcej członków SRP wydaje się zrzeszać „Deutsche Gemeinschaft", partia stosunkowo młoda, lecz nad wyraz aktywna. DG prezentuje kurs wyraźnie pronazistowski i wsławia się napastowaniem mocarstw Zachodu. — Wtajemniczeni Niemcy uważają, że w niedalekiej przyszłości DG zajmie miejsce zlikwidowanej SRP.

O kierunku politycznym DG świadczy niedawne wystąpienie jej „fuehrera", Augusta Haussleitera, będącego deputowanym DG w sejmiku bawarskim. Przemawiając na partyjnym kongresie w Augsburgu (15. XI.) Heussleiter stanął w obronie gen. Ramcke i jego głównej mowy z Verden, w której ten ostatni oskarżał Aliantów o zbrodnie wojenne. Hausleiter powiedział między innymi : „Nie mogę zrozumieć krytyki pewnego odłamu prasy niemieckiej, gdyż **„Ramcke stwierdził tylko to, co czuje i myśli każdy Niemiec"**! Oświadczył on mianowicie, że również i oni (Alianci) dopuścili się zbrodni wojennych! Naród niemiecki uważa słowa Ramcke'go jako słuszne i zgodne z rzeczywistością, aczkolwiek Bonn jest innego zdania"! Kończąc swą mowę Haussleiter zawołał : **„My jesteśmy tak zdecydowanymi przeciwnikami Aliantów, że dziękujemy Ramcke'mu, o ile on poprzez nietakt, powiedział im prawdę w oczy"!**

* * *

Nie można odmówić słuszności tym kołom francuskim, które wskazując na aktywność kół skrajno - prawicowych w Niemczech i napastliwe wystąpienia ich rzeczników, ostrzegają przed możliwością odrodzenia się narodowego socjalizmu. Można stwierdzić i to z całą pewnością, iż obawy leżące u podstaw tej przestrogi są wyrazem poglądów większości społeczeństwa francuskiego, a z nim i tych wszystkich narodów, które padły ofiarą reżimu nazistowskiego.

Ski

4 siostry spaliły się w czasie pożaru

Chapelhall. — Cztery siostry w wieku od 5 do 18 lat spaliły się w czasie pożaru domu prywatnego w Chapelhall w Szkocji. Były one córkami Williama Mac Crone, który zdołał uciec z palącego się domu wraz z siedmiorgiem innych dzieci.

—:-:—

Młotem usiłował zabić żonę

Falaise. — Rolnik z Bu-sur-Roures, 51-letni Desire Lecoq, usiłował zabić swoją żonę, zadając jej kilka ciosów w głowę. Ciężko ranna zdołała zbiec do sąsiadów, lecz stan jej wzbudza obawy.

Schuman, Acheson i Eden rozpatrują sprawę uzbrojenia Niemiec

W. Komisarze brytyjski i francuski odradzali Adenauerowi udanie się do Paryża, by uzyskać nowe ustępstwa dla Niemiec i zalecali przyjęcie umów z Aliantami bez zmian

Paryż. — Korzystając z konferencji Rady Atlantyckiej, ministrowie Spraw Zagr. Francji, Stanów Zjedn. i W. Brytanii odbyli m. in. naradę w sprawie uzbrojenia Niemiec i trudności, jakie czynią Niemcy, by uzyskać dalsze ustępstwa i korzyści dla siebie.

Kanclerz Niemiec, Adenauer chciał się w tym celu udać do Paryża, by spotkać się z ministrami Wielkiej Czwórki i przedstawić im (zamówione) przeszkody, jakie napotyka w przyjęciu umów przez parlament w Bonn i przez „Bundesrat".

Wedle doniesień z Bonn Wysocy Komisarze W. Brytanii i Francji otrzymali polecenie od swoich rządów, by odradzili Adenauerowi podróż do Paryża i zalecili przyjęcie umów aliancko-niemieckich bez zmian i dodatków.

Jak wiadomo, Niemcom chodzi nie tylko o dalsze ustępstwa, ale także o przyjęcie ich do Paktu atlantyckiego, z którego są wykluczeni.

*

Rozwój niebywały niemieckiego gospodarstwa narodowego

BONN. — Urzędowo ogłoszono, że w listopadzie wydobyto 10 milionów 130 tys. ton węgla w Zagł. Ruhry (przeszło 400 tys. ton dziennie), co stanowi nowy rekord.

Rozwój gospodarstwa narodowego Niemiec poczynił jeszcze dalsze postępy i jest obecnie nieomal o dwie trzecie wyższy z r. 1936, dokładnie 158 proc. i przekroczy wkrótce 160 proc. Wartość wywozu produktów niemieckich wynosi obecnie 16 miliardów marek rocznie, a rezerwy dewiz i złota rosną.

*

Adenauer zwrócił się do W. Komisarzy o zakazanie rekrutowania Niemców do armii innych państw

BONN. — Kanclerz Adenauer zwrócił się do Wysokich Komisarzy alianckich, by zakazali rekrutacji Niemców do armii innych państw. Ponadto domagał się, by niemieckie władze graniczne miały możność kontrolowania wszelkiego ruchu granicznego, jak również personelu, zatrudnionego w alianckich oddziałach okupacyjnych, a przekraczającego granicę Niemiec.

Kanclerzowi Adenauerowi chodzi o zakazanie rekrutacji Niemców do francuskiej Legii Cudzoziemskiej.

Statek zatonął w rzece Paragwaj

40 ofiar

ASUNCION. — Statek, przepełniony pasażerami, zatonął w rzece Paragwaj. Czterdzieści osób zaginęło. Dotychczas odnaleziono tylko 14 zwłok.

—:-:—

Śledztwo przeciwko „Gazecie Polskiej", która wbrew zakazowi, usiłowała znowu wychodzić

PARYŻ. — Sędzia śledczy, Perez wszczął śledztwo przeciwko „Gazecie Polskiej", która — jak donosi francuska prasa paryska — usiłowała znowu wychodzić, mimo zakazu.

Minister Schuman wezwał Radę Atlantycką do udziału w wysiłku Francji w wojnie z komunistami w Indochinach

PARYŻ. — W czasie wtorkowych obrad Rady Atlantyckiej, francuski minister spraw zagranicznych, R. Schuman zwrócił się do przedstawicieli NATO, by wzięli udział w kosztach wojny w Indochinach.

Minister Schuman domagał się, by Rada Atlantycka uznała, że wojna w Indochinach prowadzona jest we wspólnym interesie narodów, związanych Paktem atlantyckim. Nadszedł bowiem czas, by wyciągnąć wnioski z sytuacji, w jakiej znalazła się Francja, stojąca wobec wymagań obronnych w Europie i wymagań, bardziej jeszcze niebezpiecznych, jeśli chodzi o obronę bastionu indochińskiego.

Solidarność wspólnoty atlantyckiej nie powinna być tylko próżnym słowem. Trzeba pomóc Francji w miarę możliwości, by wypełniła swoje ciężkie zadanie. Trzeba zdać sobie sprawę z ceny wkładu Francji w wojnę w Indochinach. Nie chodzi o włączenie Indochin do OTAN'u, ale o realną pomoc dla Francji.



(Foto: Record)

Delegaci, uczestniczący w posiedzeniu Rady Atlanckiej zostali przyjęci w Pałacu Elizejskim. Od lewej do prawej pp.: dr. Kraft, przewodniczący sesji, pan i pani Eden.

Przypomniał on, że Stany Zjednoczone od 1951 roku biorą udział w 33 procentach w wydatkach, jakie Francja ponosi w Indochinach. Minister dodał, że wskazanym byłoby może, by wzmocnić tę pomoc, a być może i inne narody mogłyby dołączyć się do USA, na dowód solidarności wolnych narodów.

Rejony europejski i azjatycki są nierozłączne i jest niesłusznym pozostawienie jednego z członków sojuszu, by bronił sam na drugim końcu świata kraju, którego upadek otworzyłby dla komunizmu drogę do surowców, bez których Rosja nie mogłaby podjąć wojny na dłuższy czas z USA.

Wskutek wojny w Indochinach Francja nie może wypełnić swoich zobowiązań wobec NATO, jak by tego pragnęła, co znów wpływa na politykę Francji wobec Niemiec i europejskiej wspólnoty obronnej. Jeśli bowiem Francja waha się przed poważniejszym związaniem się w armii europejskiej, to dzieje się to dlatego, że wojna w Indochinach przeszkadza jej w Europie w wystąpieniu na stopie równości z głównymi partnerami tej armii.

★

Ofiary poniesione przez Francję w Indochinach

Przed przemówieniem ministra Schumana francuski minister dla państw związanych z Francją, Letourneau przedstawił Radzie Atlantyckiej ofiary, jakie Francja poniosła w ludziach i sprzęcie w ciągu 7 lat wojny w Indochinach. Ze sprawozdania tego wynika, że Francja straciła 90 tysięcy żołnierzy w poległych, rannych, zaginionych i jeńcach.

Wydatki wyniosły 1.547 miliardów franków. W samym tylko 1952 roku koszta wojny w Indochinach wyniosły 459 miliardów franków, z czego USA zapłaciły jedną trzecią.

Korpus ekspedycyjny liczy dziś 175 tysięcy żołnierzy, z czego 50 tysięcy pochodzi z samej Francji. 8 tysięcy oficerów francuskich walczy w Indochinach obok 33 tysięcy podoficerów.

★

Admirał Mountbatten naczelnym dowódcą na Morzu Śródziemnym

PARYŻ. — Rada Atlantycka mianowała we wtorek brytyjskiego admirała Lorda Mountbattena naczelnym dowódcą na Morzu Śródziemnym. Podlegać mu będą jednostki morskie i lotnictwo alianckie za wyjątkiem 6. amerykańskiej floty, która pozostanie nadal pod bezpośrednim dowództwem amerykańskiego admirała Carney'a.

W praktyce wszelkie działania morskie na Morzu Śródziemnym, od Gibraltaru aż do obszarów wschodniej części Morza Śródziemnego podlegać będą zasięgowi dowództwa admirała Mountbattena. Admirał Mountbatten ponosić będzie odpowiedzialność, podobnie, jak admirał Carney bezpośrednio przed generałem Ridgway'em, naczelnym dowódcą armii atlantyckiej.

★

Walka z komunizmem

PARYŻ. — Obserwatorzy polityczni podkreślają, że Rada Atlantycka ma do zbadania nie tylko zagadnienia wojskowe i gospodarcze, ale również sprawę walki z dywersją komunistyczną.

Dziennik „Le Monde" zaznacza, że już w przemówieniu inauguracyjnym, premier włoski, de Gasperi postawił tę sprawę bardzo jasno. „Komunizm, przypomniał, tworzy groźbę polityczną i duchową, co najmniej w tym samym stopniu, co i wojskową; tymczasem bronimy się przeciwko niemu na odcinkach wewnętrznych w sposób oderwany. Konieczna jest tutaj współpraca".

„Le Monde" oświadcza, że jedyną skuteczną walką, przy pomocy której można uzyskać widoczne rezultaty, jest — niezależnie od postępowania sądowego przeciwko szpiegostwu i sabotażowi — także akcja więcej oczywista i zrozumiała dla ludzi, którzy całą swoją nadzieję pokładają w triumfie rewolucji, jaka według nich ma otworzyć drzwi do raju na ziemi".

Dziennik kończy w ten sposób swoje rady: „Poszanowanie prawdy w propagandzie i przeciw-propagandzie, ogólny i trwały wysiłek dla osiągnięcia lepszego bytu społecznego i duchowego narodów uczynią w sprawie zatrzymania bolszewizmu więcej, aniżeli dochodzenia i procesy senatorów Mac Carthy i Mac Carrana oraz im podobnych po obydwóch stronach Atlantyku".

Gustaw Dominici zwolniony z więzienia

W apelacji prokurator zażądał zwiększenia kary

MARSYLIA. — Po odsiedzeniu kary dwóch miesięcy, wymierzonej przez sąd w Digne, za niepospieszenie z pomocą osobie znajdującej się w niebezpieczeństwie (jak wiadomo, chodzi tutaj o maleńką Elżbietę Drummond, która żyła jeszcze, kiedy ją znalazł), Gustaw Dominici został we wtorek zwolniony z więzienia w Aix-en-Provence. Ubrany, jak zwykle, w swoją „kanadyjkę", G. Dominici wyjechał natychmiast samochodem wraz ze swoją żoną do fermy „Grande Terre".

Dominici czeka obecnie na wyrok sądu apelacyjnego, do którego się odwołał po skazaniu. Wyrok ten ma być ogłoszony 23 grudnia br. Warto zaznaczyć, że prokurator domagał się w apelacji zwiększenia kary. Gdyby to nastąpiło, to Gustaw Dominici musiałby pójść jeszcze raz do więzienia.

W Zgromadzeniu Narodowym:

Dyskusja nad położeniem w Afryce Półn. we wtorek, a głosowanie nad zaufaniem dla rządu w poniedziałek wieczorem

Paryż. — Zgromadzenie Narodowe postanowiło 446 głosami przeciwko 95, że głosowanie nad zaufaniem dla rządu odbędzie się w poniedziałek, 23 grudnia po południu. 310 głosami przeciw 303 odmówiło odroczenia dyskusji interpelacjami nad położeniem w Afryce Północnej i naznaczyło na przyszły wtorek dyskusję nad tymi interpelacjami.

Min. Robert Schuman oświadczył w swoim ekspoze o sytuacji w Tunisie i Maroku, że zajścia tamtejsze zostały wywołane w celu wywarcia nacisku na ONZ.

Zgromadzenie Narodowe zgodziło się następnie 314 głosami przeciw 226 na żądanie rządu w sprawie odroczenia dyskusji nad interpelacjami o handlu piastrami indochińskimi oraz odrzuciło propozycję posła Coutant (soc.), domagającego się dyskusji nad sposobami zapobieżenia strajkowi górników.

★

Poparcie dla rządu p. Pinay

Paryż. — Grupa parlamentarna A. R. S. ogłosiła komunikat, w którym potępia „manewry kuluarowe, podyktowane ambicją jednych, urazami drugich, a których natychmiastowym następstwem może być tylko spadek wartości pieniądza i zwyżka cen. Grupa oświadcza stanowczo, że jest przeciwna przesileniu rządowemu w chwili, gdy położenie finansowe, jak i sytuacja w Afryce Północnej i w Indochinach, wymagają energicznej i wytrwałej akcji rządu. Dlatego ponownie odmawia uprawiania gry przeciwników ustroju chcących korzyści ciągnąć z pogorszenia sytuacji."

Po dramatycznych przeżyciach

załoga rozbitego statku została uratowana

LIWORNO. — Akcja ratowania 40 członków załogi rozbitego statku amerykańskiego „Grommet Reefer" została szczęśliwie ukończona. Wszyscy marynarze zostali sprowadzeni na ląd. Jak już donosiliśmy wczoraj, statek ten rozbił się na dwie części w czasie gwałtownej burzy na morzu Śródziemnym, niedaleko wybrzeży Liworna.

Akcja ratunkowa miała przebieg dramatyczny. Rozbitkom, którzy znajdowali się na tylnej „połówce" statku, groziło każdej chwili zatonięcie wraz z wrakiem. W poniedziałek zdołano uratować tylko 3 ludzi, przy pomocy linki stalowej, którą udało się przerzucić z brzegu do statku. Niestety, na skutek wzburzonego morza, linka ta zerwała się sześciokrotnie. We wtorek podjęto dalszą akcję ratunkową. Założywszy na nowo linkę, udało się tą drogą sprowadzić na ląd 16 marynarzy. Pozostali, skostniali zupełnie z zimna i przemoczeni do nitki, zostali uratowani przez cztery helikoptery z amerykańskich lotniskowców „Midway" i „Leyte". Przybycie na ląd ostatniego rozbitka, kapitana statku, Henry Saulant zostało powitane entuzjastycznie przez tłumy zgromadzone na brzegu. Kapitan wyraził hołd bohaterstwu ludności Liworna w czasie całej akcji ratunkowej.

Nazistowscy lekarze-kaci przed trybunałem wojskowym, powołują się na rozkazy Himmlera

METZ. — We wtorek o 8.30 rozpoczął się przed trybunałem wojskowym w Metzu proces lekarzy nazistowskich z obozu w Struthof, na terenie gminy Natzwiller, w Alzacji.

Na ławie oskarżonych zasiadło tylko dwóch z potworów, którzy nieszczęśliwych więźniów zamieniali w żyjące trupy, przyczyniając się do ich śmierci „w imię nauki".

Oskarżonymi są lekarze Bickenbach i Haagen.

Bickenbacha przesłuchano na rozprawie jako pierwszego. Bronił się twierdzeniem, jakoby działał „dla dobra ludzkości". Przypomniał, że zwierzył się Brandtowi, szefowi niemieckich lekarzy wojskowych ze swojej odrazy do przeprowadzania doświadczeń na ludziach.

Przewodniczący sądu podkreślił: — Brandt został skazany i powieszony w Norymberdze.

Bickenbach wystąpił nasamprzód z samokrytyką, udając żal i zasłaniając się niejednokrotnie nieobecnymi szefami.

Himmler miał się obawiać bombardowań przy pomocy fosgenu, którego 50.000 ton miano wyładować w półn. Afryce. Bickenbach twierdzi, że wobec niebezpieczeństwa, grożącego narodowi niemieckiemu zdecydował się dokonywać doświadczeń na ludziach.

Przedstawiając „robotę", jakiej dokonywał na więźniach, rzekomo ochotnikach, aby wypróbować ich odporność na fosgen, rozróżniał dwa rodzaje doświadczeń. Pierwszą serię, która jakoby nie spowodowała wypadków śmiertelnych i drugą, w czasie której ludzie padali jak muchy, Bickenbach twierdzi, że za drugą jest odpowiedzialny jego przełożony Hirt, który zmusił go do ścisłego wykonania rozkazu Himmlera. Himmler rozkazał zamykać w komorze gazowej jednocześnie 24 więźniów, połowę uodpornioną przy pomocy urotropiny, o drugą nie i obserwować czy i jak umierają.

Bickenbach przyznał, że skłamał w czasie śledztwa, mówiąc, że nie wiedział, iż Hirt przeprowadził doświadczenia z iperytem na ludziach. „Było to moje jedyne i ostatnie tchórzostwo w tym procesie", oświadczył.

Przewodniczący: — Kramer, komendant obozu, powiedział: Bickenbach osobiście skropił ramiona więźniów iperytem.

(Kramer, jak wiadomo, został powieszony)

Oskarżony Haagen uśmiechał się w czasie procesu, co wywołało oburzenie Przewodniczącego. Haagen, który zaszczepiał więźniom urotropinę twierdził, że nikt od jego zastrzyków nie umarł. Powiedział:

— Uważam, że dokonywanie doświadczeń na ludziach jest zawsze dozwolone, gdy życie ludzkie jest w niebezpieczeństwie.

Kpt. Henriey, komisarz rządu: — Czy oskarżony rozumie przez to życie chorego, którego należy ratować, czy życie armii, dla której poświęca się życie zdrowego człowieka?

Przewodniczący przeczytał zeznanie więźnia, który przeżył pobyt w obozie w Struthof:

„Za każdym razem, gdy dr Haagen odwiedzał obóz w czwartek, panował terror. „Idzie zabójca" mówili więźniowie. Zmarłych na skutek doświadczeń deklarowano czasami na merostwie w Natzwiller, ale administracja obozu podawała jako przyczynę zgonu przekrwienie płuc".

Pielęgniarz z Struthof zeznał, że Haagen wybierał sam swoje ofiary i po przeprowadzeniu doświadczeń z fosgenem, przekazywał je Bickenbachowi.

Przewodniczący przytoczył jeszcze słuszny argument, że gdyby chciano rzeczywiście szczepieniami zapobiec epidemiom w obozie, jak to usiłował wmówić Haagen, wówczas szczepionoby także SS i personel niemiecki obozu.

W środę odbywają się dalsze przesłuchy oskarżonych. Trybunał postanowi, być może, wyjazd na miejsce kaźni w Struthof, gdzie zginęło około 150 tys. ludzi.

Rzeczoznawcy, po tym świadkowie, będą przesłuchiwani począwszy od piątku. Wyrok może zostać wydany przez Bożym Narodzeniem.

Pięciu wyroków śmierci zażądał prokurator w procesie przeciwko gestapowcom

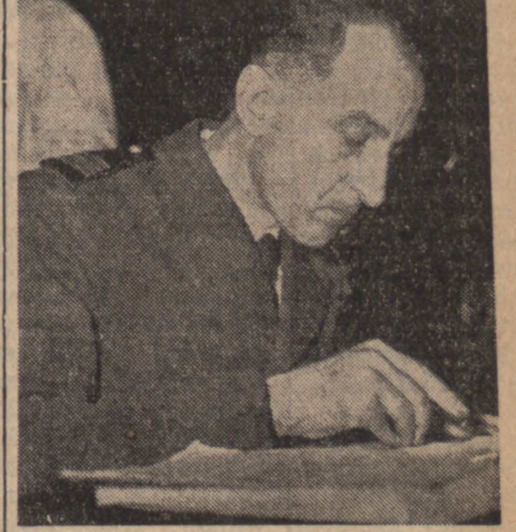
Paryż. — W procesie przeciwko zbirom gestapowskim bandy Bergera, prokurator, major Flicoteaux wygłosił we wtorek 5-godzinne przemówienie. Przedstawiwszy po kolei sylwetkę każdego z 14 oskarżonych oraz nakreśliwszy ich role w bestialskich masakrach, prokurator zażądał następujących kar:

kary śmierci dla G. Guicciardini, Poupet, Fouchet, Favriot i Leclercq;

dożywotnich robót przymusowych dla Denise Defau, Adrien Guicciardini, Gorisse i Vaugeois;

20 lat więzienia dla Niemców, Kleya i Wentzela oraz dla pozostałych oskarżonych: F. Guicciardini, Reymond i Roger.

Prokurator podkreślił w swym przemówieniu, że w sprawie tej nie chodzi o „odpowiedzialność zbiorową", a każdy z oskarżonych ponosi odpowiednią winę.



(Foto: Record)

Prokurator, mjr Flicoteaux

Głosy Czytelników

Pokój ludziom dobrej woli!

Nie czyń drugiemu, co tobie niemiło! Takie jest stare przysłowie. Dzień 25-go listopada 1952 roku zaznaczył się doniośle w dziejach wychodztwa polskiego we Francji,

Dlaczego? Oto dlatego, że gadzinówka zwana „Gazetą Polską" skończyła swoje niecne życie i skonała. Dziś jej zwolennicy, agenci, korespondenci, dostarczyciele funduszów, którzy blisko do półtora miliona franków franc. złożyli ze swej ciężkiej pracy widzą, że zostali wprowadzeni w błąd obłudną i oszukańczą propagandą. Zbankrutowali ci agenci, mówcy po różnych zebraniach zamaskowanych. Zapewne nie wiedzieli co czynią i komu słżą. Dziś pozostali zawiedzieni.

Skonała od swojej niesprawiedliwości „G. P.", skonała ze swym fałszerstwem. Skończyło się ich wesołe życie, Francja dawno obserwowała ich podstępną robotę. Dziś sprawdziło się przysłowie: „Kto pod kim dołki kopie, ten sam w nie wpada". Gadzinówka atakowała całą prasę polską na Zachodzie a szczególnie „Narodowca". Tymczasem reżimówka umarła, bo zadławiła się własną zatrutą strawą.

Tysiące ludu z tych, którzy namową zostali oszukani przez mówców i naganiaczy do powrotu do Polski, dzisiaj gorzko żałują, iż dali się zbałamucić.

Francja to kraj demokratyczny, pełen wolności i swobody dla ludu dobrej woli i dobrej pracy. Nie żyjemy tutaj pod przymusem jak lud polski w naszej ojczyźnie polskiej.

Ta wielka Francja zna i rozumie, co to jest komunizm sowiecki, dla tego zamyka drzwi przed bolszewikami, a nie tak, jak to uczynił „rząd lubelski". Dziś ci władcy z łaski Rosji żyją wspaniale pod dozorem Rokossowskiego, a Polaków się uciska i każe im pracować dla Rosji i zakrywa się to nazwą „Polski ludowej" — ludowa chyba dla tego, bo wydobywa się ostatni pot z polskiego robotnika dla batiuszki i jeszcze się chwalić każe. Ludzie przymierają głodem i pół nago chodzą. Francja oczyszcza kraj swój z tych, którzy chcieliby otworzyć drzwi dla bolszewików. Francuzi są ostrożni aby się nie dać złapać na falsze agentom bolszewickim. Brawo Francja! Niech żyje Francja!

Jeszcze trzeba wspomnieć o tych, którzy służyli w „G. P." i jej zbiórkom. Zbiórki te robiono pod popularnymi hasłami. Każdemu jest droga granica na Odrze, każdemu polskie sieroty. Kto jednak pomordował ich rodziców? Na pierwszym miejscu bestie hitlerowskie! ale na drugim sowiecka Rosja! Pakt Ribbentrop-Mołotow — katastrofa dla narodu polskiego. I dlatego pozostało tyle biednych sierot, a ile po 15 tysiącach polskich oficerów, wymordowanych w lesie katyńskim?! Reżim warszawski o tym wszystkim ani słowa nie powie! Tym bardziej maskuje tę ohydną zbrodnię! Potrzeba bardzo wielkiej opieki i pomocy dla niewinnych sierot!

Drodzy Czytelnicy! Nie żałby było dać ten grosz dobrej woli na biedne sieroty polskie! Ale reżim pieniędzy tych potrzebuje na swoją propagandę i niecną robotę. Nadto reżim te biedne nieszczęśliwe dzieci chce kształcić i wychowywać na nowych bolszewickich rewolucjonistów i wrogów świata cywilizowanego oraz wrogów Boga!

Koreańskie dzieci znalazły w Polsce schronienie, ale na utrzymanie polskich sierot reżim nie ma pieniędzy. Dlaczego? Dlatego, że reżimowcy w Polsce jak i koreańscy przywódcy, słuchają Moskwy. „Gazeta Polska" zbierała na ten cel. Naiwni dali, lecz nie wiedzieli komu, poco i co z tego się narodzi! Tak samo jak i na fundusz jej bankructwa! Dzisiaj obywatel redaktor pojedzie po zapłatę do Bieruta. A ten mu wynagrodzi jego pracę, jak to wynagrodzono Dymitrowa i innych.

Reżimowy gołąbek pokoju wraz z „Gazetą Polską" zakończył też swój żywot na terenie Francji. Będzie pokój teraz dla poczciwego wychodźcy i dla prawdziwych synów polskich na Emigracji. Oby zapanował także w Polsce! Pokój ludziom dobrej woli.

Stary Czytelnik „Narodowca" Franek.

Zbrodniczość młodzieży a brak nauki religii w szkołach

Londyn. — (Od wł. koresp.). — Sprawa młodocianych morderców, 16-letniego Craiga i 19-letniego Bentley'a zaniepokoiła poważnie opinię publiczną i stała się przedmiotem wielu artykułów prasowych. Krytycy są zgodni w stwierdzeniu, że niepokojący wzrost przestępczości wśród młodzieży jest wynikiem załamywania się autorytetu rodziców i braku należytego nadzoru moralnego w wielu szkołach Mało kto jednak ma odwagę wskazać na główne źródło zła, a mianowicie na brak religijnego wpływu rodziny i **obowiązkowego nauczania religii w szkołach świeckich.**

Tak popularna w wielu kołach „wolnomyślicielskich" „naukowych" i „postępowych" doktryna o rzekomej wystarczalności „etyki świeckiej" w wychowywaniu młodzieży bankrutuje. Młodzież, pozbawiona religijnego hamulca, łatwo ulega destrukcyjnym wpływom, podważającym poważanie dla rodziców i zachęcającym do dawania pierwszeństwa filmom, zakazanym dla młodzieży, przed przywiązaniem do rodziny i słuchaniem katechizmu w kościele. Z chwilą kiedy rozbójnicy i inni bohaterowie widowisk kryminalnych imponują wyobraźni młodzieży, oraz kiedy „koedukacja" czy inne dają okazje do przebywania chłopców i dziewcząt w warunkach łatwej pokusy bez żadnego nadzoru, brak Wiary staje się zachętą do szukania przygód podniecających.

Dowodzi do tego łatwość nabywania narkotyków i innych dozwolonych środków leczniczych, czy zapobiegawczych. Młodzieniec, który uznaje tylko jedno przykazanie, t. zn. „jedeneste" (nie daj się złapać na gorącym uczynku) łatwo ulega zarozumiałej iluzji, że uda mu się uniknąć źrenicy prawa. I tak jedni lądują w rynsztoku, a inni w więzieniu, czy nawet gorzej jeszcze.

„Sumienie publiczne jest wstrząśnięte" pisze „Manchester Guardian". „Konieczne jest niezwłocznie dochodzenie urzędowe... celem zapewnienia odpowiedniej opieki przymusowej... młodzieży o tych skłonnościach". Nic jednak nie zastąpi koniecznego współdziałania katechety i rodziców!!

Ar.

Małe sensacje z wielkiego świata

■ W szpitalu w Bostonie przebywał ostatnio właściciel domu. Cierpiał na odmrożenie rąk. Tenże pacjent przed rokiem pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej przez lokatorów jego domu, którzy obwiniali go o mrożenie ich.

■ W Mexico City obrabowany został brat miejskiego prokuratora. W dobę później sprawcy włamania odesłali skradzione rzeczy do komisariatu policji z niepodpisaną kartką „nie wiedzieliśmy..."

Stany Zjedn. odrzucają kłamstwa sowieckie i żądają odszkodowania za zestrzelony samolot

Waszyngton. — Departament Stanu wysłał drugą notę protestacyjną do Rosji w sprawie zestrzelenia w jesieni na wodach japońskich nieuzbrojonego amerykańskiego samolotu z załogą 10 ludzi. Nota odrzuca twierdzenia sowieckie, jakoby samolot ten zaatakował sowieckie myśliwce i jakoby znalazł się poza zasięgiem japońskich wód terytorialnych.

W nowej nocie rząd USA domaga się odszkodowania za zaginioną załogę, oraz zapłacenia za zniszczony samolot.

★

Truman przestrzega przed zmniejszaniem wydatków na obronę

Waszyngton. — Prezydent Truman wezwał naród i przyszłą administrację do utrzymania dotychczasowych wydatków na obronę USA, gdyż Stany Zjedn. będą musiały pozostawać jeszcze przez dłuższy czas w stanie częściowej mobilizacji ze względu na sytuację międzynarodową.

Prezydent przypomniał, że obecna produkcja wojskowa sprzętu i broni jest 7 razy większa, niż przed inwazją komunistyczną na Korei. Dzięki potędze amerykańskiej, setki milionów ludzi w świecie żyją w wolności, unikając niewolnictwa komunistycznego.

Na zakończenie prezydent dodał, że obecne amerykańskie siły wojskowe są w stanie przeciwstawić się wszelkiemu napastnikowi.

★

Manewry floty U.S.A. na Pacyfiku

SAN DIEGO. — Amerykański Departament Marynarki Wojennej ogłosił, że w styczniu 1953 r. odbędą się na Pacyfiku wielkie ćwiczenia amerykańskich pancerników i krążowników. Weźmie w nich udział 26 największych amerykańskich jednostek morskich. Departament ocenia, że będą to największe manewry tego rodzaju jednostek na Pacyfiku od czasów wojny w 1939-45.

„Wrogim aktem" nazwał Tito nominację ks. arcybiskupa Stepinaca na kardynała

BELGRAD. — Agencja „Tanjug" podała do wiadomości, iż w oświadczeniu publicznym marszałek Tito powiedział, że „rząd jugosłowiański nie pozwoli nigdy, by ks. kardynał Stepinac objął z powrotem archidiecezję w Zagrzebiu".

Mianowanie arcybiskupa Stepinaca kardynałem nazwał Tito „wrogim aktem Watykanu w stosunku do Jugosławii".

:-:

Utonął w tym samym miejscu, co jego brat i siostrzeniec

RODEZ. — Rolnik Albert Puech z Saint-Amas, pod Requista (Aveyron), przejeżdżając łódką przez rzekę Tarn, dostał się w wir i utonął.

Brat jego i siostrzeniec utonęli swego czasu nieomal w tym samym miejscu.

:-:

35 milionów franków pomocy dla ofiar huraganu w Metzu

Metz. — Ostatni huragan dał się dotkliwie we znaki byłym ofiarom bombardowania, zamieszkałym w domkach tymczasowych. Ministerstwo odbudowy oddało do dyspozycji swojej delegacji przy prefekturze dep. Moselle kwotę 35 milionów fr na pomoc dla tych ofiar.

:-:

Staruszek zmarł z zimna

EPINAL. — 89-letni staruszek, August Gay, zamieszkały w St-Germain (Hte Saône) spadł z okna swojego pokoju na podwórze. Wicher zagłuszył wołania nieszczęśliwego o pomoc. Synowa znalazła rano bezprzytomnego starca, nawpół nieżywego z zimna. Staruszek zmarł wkrótce po przewiezieniu go do szpitala.

:-:

Robotnik rolny zmiażdżony podczas pracy

MELUN. — Tragiczny wypadek wydarzył się w destylarni w Pouilly-le-Fort. Robotnik, Maurice Legendre, lat 41, ojciec trojga dzieci, wpadł do maszyny do płukania buraków cukrowych. Nieszczęśliwy został zmiażdżony.

:-:

Księgowy powiesił się na drucie od żelazka do prasowania

Nicea. — Księgowy Urban Assemat, lat 65, powiesił się w swoim pokoju, zarzuciwszy drut od żelazda do prasowania na zakrętkę przy oknie. Przyczyna rozpaczliwego kroku nie jest znana.

:-:

Deszcz, gołoledź i śniegi

PARYŻ. — Gołoledź i śniegi utrudniają nadal komunikację w wielkiej części Francji, zwłaszcza w dep. Nièvre, Haute-Loire i Tarn. W okolicach Bordeaux nie ustają ulewne deszcze, padające od kilku dni. Rzeki wzbierają i grożą wylaniem.

LENS. — Po ociepleniu i stopnieniu śniegów, padają deszcze w całej północnej Francji.

:-:

Piłkarz zmarł w następstwie kopnięcia

PERPIGNAN. — 18-letni piłkarz, François Font, należący do klubu amatorskiego, padł ofiarą śmiertelnego wypadku podczas treningu. Zamierzając kopnąć balon, chybił i uderzył z całej siły w wzniesienie terenu. Uderzenie było tak gwałtowne, że piłkarz doznał złamania nogi. Ranny zmarł w klinice, w następstwie skrzepu krwi.

W liście do prez. Francji bej Tunisu proponuje podjęcie nowych rozmów w sprawie reform

Paryż. — Rezydent Francji w Tunisie, p. de Hauteclocque przybył we wtorek do Paryża, gdzie konferował z premierem Pinay i min. Schumanem. Rezydent Francji w Tunisie stwierdza, że w poniedziałek bej dał mu kilkakrot nie słowo honoru, iż podpisze conajmniej dwa dekrety, ale przyrzeczenia nie dotrzymał.

W parę godzin po wyjeździe p. de Hauteclocque z Tunisu bej skierował do rezydencji list, zaadresowany do prezydenta Francji. Orędzie to wyraża życzenie podjęcia nowych rokowań francusko-tunizyjskich przez mieszaną komisję oraz zmian w rządzie tunizyjskim premiera Baccoucha. Według niektórych doniesień, bej chciałby, by do rządu tego weszło kilku jego doradców osobistych.

Prasa francuska przyjmuje bardzo krytycznie stanowisko beja, podkreślając, że jego orędzie do prezydenta Francji jest tylko nowym manewrem, zmierzającym do zyskania na czasie. Dzienniki podkreślają również, że krok beja jest pośrednią obrazą dla rezydenta Francji.

★

Komisja Polityczna O.N.Z. rozpatruje dwie rezolucje w sprawie Maroka

NOWY JORK. — Delegacja brazylijska przedstawiła we wtorek komisji politycznej projekt rezolucji w sprawie Maroka. Rezolucja ta wyraża zaufanie Francji i apeluje do obydwóch partnerów, by uregulowali swoje sprawy zgodnie z duchem Karty, powstrzymując się od wszelkich kroków, które by mogły pogorszyć obecną sytuację. Rezolucja ta wyłącza wszelką ingerencję ONZ w rokowaniach francusko-marokańskich.

Tak więc komisja polityczna ONZ ma do rozpatrzenia dwie rezolucje: jedną — arabsko-azjatycką i drugą — brazylijską. Uchodzi prawie za pewne, że pierwsza zostanie odrzucona, a druga przyjęta, podobnie, jak w sprawie Tunisu.

Anglicy zamknęli konsulat w Tiensinie w Chinach

LONDYN. — Władze brytyjskie zamknęły w dniu 15 grudnia br. konsulat angielski w Tiensinie. Rzecznik brytyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych oświadczył, iż decyzja ta zapadła na skutek tego, że interesy Anglii nie usprawiedliwiają więcej konieczności utrzymywania tej placówki konsularnej.

:-:

Katolicka agencja prasowa w Niemczech zachodnich

Bonn. — Utworzona zostanie w zachodnich Niemczech dn. 1 stycznia 1953 r. katolicka agencja prasowa. Główne biura tej agencji będą się znajdowały w Bonn i w Monachium. Dyrektorem agencji będzie dr K. Bringmann, dotychczasowy redaktor „Rheinische Post" i wiceprzewodniczący Międzynarodowego Stowarzyszenia Dziennikarzy Katolickich. Agencja ta zostanie utworzona na skutek życzenia wyrażonego przez episkopat niemiecki.

F.O. podtrzymuje hasło strajku

PARYŻ. — Federacja Górników F.O. podtrzymuje hasło strajku od 18 grudnia.

F. O. wysuwa trzy główne żądania:

podwyżka płac i emerytur; bezpłatny przewóz węgla deputatowego dla pensjonowanych górników oraz utrzymanie ubezpieczeń w obecnym stanie.

Jak wiadomo, C.F.T.C. wypowiedziała się przeciwko strajkowi.

:-:

Chcieli sprzedać grudkę czystego uranu za 80 milionów franków

Berlin. — Policja w zach. Berlinie aresztowała pewnego mężczyznę i pewną kobietę, którzy usiłowali sprzedać za 100 tysięcy marek (około 80 milionów fr.) grudkę czystego uranu. Według rzeczoznawców, uran ten przedstawia wartość czterokrotnie wyższą. Warto zaznaczyć, że sprzedaż uranu jest w Niemczech zakazana przez Wysoką Komisję Aliancką.

:-:

Śledztwo w sprawie przeszłości Żydów-komunistów we wsch. Niemczech

BERLIN. — Radio niemieckie (N.W.D.R.) podało do wiadomości, że komitet centralny partii komunistycznej we wsch. Niemczech nakazał przeprowadzenie dochodzeń w sprawie przeszłości wszystkich działaczy partyjnych, pochodzenia żydowskiego. Komunikat dał do zrozumienia, że akcja ta jest następstwem procesu w Pradze.

:-:

Tajemnicze zabójstwo jubilera marsylskiego

Marsylia. — Jubiler marsylski został zastrzelony w poniedziałek o godz. 18.15. Sąsiadka, usłyszawszy wezwania o pomoc, wybiegła przed dom i ujrzała jubilera, leżącego na chodniku.

— Dostał mnie — brzmiały jego ostatnie słowa.

Zmarł w drodze do szpitala. Kto i z jakiej przyczyny pozbawił go życia, nie wiadomo. Nie wydaje się, by w magazynie została popełniona kradzież. Policja przesłuchała jego siostrę i narzeczoną zamieszkałą w Aix-en-Provence.

4 „Mig-15" strącili lotnicy ONZ w walkach powietrznych nad Koreą

Tokio. — W ciągu wtorku lotnicy amerykańscy stoczyli kilka walk powietrznych z komunistycznymi myśliwcami odrzutowymi nad Koreą północną. W wyniku tych walk 4 komunistyczne „Mig-15" zostały zestrzelone.

:-:

Generał Mac Arthur odwiedzi Formozę w lutym 1953 roku

TAIPEH. — Chińskie źródła nacjonalistyczne doniosły, że były dowódca armii ONZ na Korei, generał Mac Arthur przybędzie na Formozę w lutym 1953 roku.

:-:

Warunki U.S.A. dla urzędników amerykańskich w O.N.Z.

WASZYNGTON. — Najwyższy prokurator Stanów Zjednoczonych, Mac Granery otrzymał polecenie od prezydenta Trumana, by przygotował warunki zatrudniania urzędników amerykańskich w sekretariacie ONZ.

:-:

Śledztwo przeciw sympatykom komunizmu

WASZYNGTON. — Były doradca Departamentu Stanu w sprawach Dalekiego Wschodu, profesor Lattimore oskarżony został o krzywoprzysięstwo w Komisji Senatu, badającej działalność komunistyczną w USA. Uprzednio senator Mac Carran oskarżył Lattimore o uprawianie szpiegostwa na rzecz Rosji. Lattimore zaprzeczył tym oskarżeniom.

:-:

Film przedstawiający proces kardynała Mindszenty'ego

PARYŻ. — Niebawem zostanie wyświetlony w Paryżu film „Winny zdrady", przedstawiający proces z r. 1949 kardynała Mindszenty'ego, prymasa Węgier. Film jest oparty na książce 25 członków amerykańskiego klubu korespondentów zamorskich: „Jak widzimy Rosję", w której są ujawnione metody stosowane przez policję komunistyczną.

:-:

Dziki pod Calais

CALAIS. — Stado 10 dzików z lasu w Gines, podeszło w poniedziałek w stronę domów tej gminy, hamując ruch i wywołując przerażenie wśród mieszkańców. Zwierzęta powróciły następnie do lasu. Ludność uważa pojawienie się dzików za zapowiedź ostrej zimy.

Komuniści wsch.-niemieccy tworzą zapasy dla swej armii

Berlin. — Uchodźcy niemieccy, przybywający do Berlina zachodniego z różnych miast wschodnich Niemiec zeznają, że reżim Piecka i Grotewohla zgromadził w magazynach, rozmieszczonych w całych Niemczech wschodnich, znaczne zapasy żywności, broni, amunicji, oraz wszelkiego rodzaju materiałów wojskowych, wystarczających dla pół milionowej armii.

Magazyny te są pilnie strzeżone przez członków „policji ludowej". Gromadzenie zapasów żywnościowych dla półmilionowej armii wschodnio-niemieckiej pozwala wyjaśnić obecnie trudności żywnościowe w sowieckiej strefie Niemiec.

★

Czystki wśród sędziów

BERLIN. — W Niemczech wschodnich przeprowadzono ostatnio czystki wśród sędziów i prokuratorów. Dotychczasowy prezes jednego ze wschodnio - berlińskich sądów, Hans Einhorn znikł bez śladu wraz z kilkoma sędziami, prokuratorami i asesorami sądowymi. Wśród 11 prokuratorów, którzy padli ofiarą czystek, było 7 t. zw. „ludowych prokuratorów", rekrutujących się spomiędzy aktywistów partyjnych.

Rozmowy wojskowe w Neapolu

NEAPOL. — Przedstawiciel kwatery głównej armii atlantyckiej, generał Dixmude prowadzi w Neapolu rozmowy wojskowe z admirałem Carney'em, dowódcą obrony obszaru Morza Śródziemnego i południowego odcinka Europy zachodniej w ramach planów SHAPE.

:-:

Niezadowolony klient zamordował astrologa

Karachi. — Znany w Karachi astrolog Showcat Ali, padł ofiarą morderstwa. Niezadowolony klient, nie otrzymawszy zwrotu żądanych 4.000 rupij (około 400 tys. fr), zamordował go nożem. Astrolog pobrał tę kwotę w zapłacie za „talizmany", które miały wyleczyć chorego klienta.

Austriaccy socjaliści domagają się usunięcia krzyża ze szkoły

WIEDEŃ. — Ostatni numer socjalistycznego przeglądu „Die Zukunft" (przyszłość) uważa, że „obowiązkiem demokratycznym" jest usunięcie krzyża ze szkół. Statystyka jednak urzędowa wykazuje, że na 856.554 dzieci w Austrii w roku szkolnym 1951 było 2.264 izraelitów a 9.558 bez żadnego wyznania. Wobec tego 99% dzieci było katolickich lub też protestanckich. W szkołach średnich było 97% dzieci katolickich i protestanckich. W okręgu Mistelbach w Dolnej Austrii stosunek ten wynosi 99,9%, to znaczy mniejszość miała jednego członka na tysiąc. Demokracja więc oparta na zasadzie większości wynosi od 97 do 99,9%. Socjaliści jednak w imię demokracji chcieliby usunąć krzyż ze szkół!

:-:

Odkrycie trzech napisów chrześcijańskich z pierwszego wieku na Palatynie

RZYM. — Encio Cannata z papieskiego Instytutu archeologii chrześcijańskiej odkrył na Palatynie trzy napisy chrześcijańskie, z pierwszego wieku ery chrześcijańskiej. Jeden napis pochodzi z 78 roku.

„Osservatore Romano" zaznacza, że są to najstarsze napisy chrześcijańskie i bardzo ważne ze względu na miejsce, w którym się znajdowały, a mianowicie w Palatynacie cesarskim. Ten, kto je pisał był zapewne „chrześcijaninem należącym do dworu Cezara".

Wojna w Indochinach

Samoloty francuskie zbombardowały Sonla

HANOI. — Francuskie bombowce typu „B 26" przeprowadziły we wtorek nalot na Sonla, miejscowość położoną około 20 km. od Na-Sam. Sonla stanowi oparcie dla sił Vietminhu, oblegających Na-Sam. Dowództwo wojsk Unii Francuskiej podało również do wiadomości, że w rejonie około 13 km. od Laichau, stolicy prowincji Thai, kontakt z nieprzyjacielem trwa. W czasie walk w rejonie „delty tonkińskiej" — około 80 km. na poł.-wsch. od Hanoi — Vietminhczycy ponieśli olbrzymie straty, mając 600 rannych i 200 zabitych.



(Foto: Record)

Żołnierze Unii Francuskiej na placówce w północnych Indochinach.



16) (Ciąg dalszy)

Domyślał się też, że skoro się zaczęło, to się na byle czym nie skończy. Ale cięty to był jak osa człowiek pan Skrzetuski, dufny aż nadto w siebie i również nie cofający się przed niczym, a na niebezpieczeństwa chciwy prawie. Gotów był choćby i zaraz wypuścić konia za Bohunem, ale jechał przy boku kniaziówny. Zresztą wozy minęły już jar i zdala ukazały się światła w Rozłogach.

ROZDZIAŁ IV

Kurcewicze Bułyhowie, był to stary książęcy ród, który się Kurczem pieczętował, od Korjata wywodził, a podobno istotnie szedł od Ruryka. Z dwóch głównych linii, jedna siedziała na Litwie, druga na Wołyniu, a na Zadnieprze przeniósł się dopiero kniaź Wasil, jeden z licznych potomków linii wołyńskiej, który ubogim będąc, nie chciał wśród możnych krewnych zostawać i wszedł na służbę księcia Michała Wiśniowieckiego, ojca przesławnego „Jaremy".

Okrywszy się sławą w tej służbie i znaczne posługi rycerskie księciu oddawszy, otrzymał od tegoż w dziedzictwie Krasne Rozłogi, które potem, dla wielkiej mnogości wilków, Wilczymi Rozłogami przezwano, i stale w nich osiadł. W roku 1629 przeszedłszy na obrządek łaciński, ożenił się z Rahozianką, panną z zacnego domu szlacheckiego, któren się z Wołoszczyzny wywodził. Z małżeństwa tego, w rok później, przyszła na świat córka Helena; matka umarła przy jej urodzeniu, książę Wasil zaś, nie myśląc już o powtórnym ożenku, oddał się całkiem gospodarstwu i wychowaniu jedynaczki. Był to człowiek wielkiego charakteru i niepospolitej cnoty. Dorobiwszy się dość szybko średniej fortuny, pomyślał zaraz o starszym swym bracie Konstantynie, któren na Wołyniu w biedzie został i odepchnięty od możnej rodziny, zmuszony był chodzić po dzierżawach. Tego wraz z żoną i pięcioma synami do Rozłogów sprowadził i każdym kawałkiem chleba się z nimi dzielił. W ten sposób obaj Kurcewicze żyli w spokoju aż do końca 1634 roku, w którym Wasil z królem Władysławem pod Smoleńsk ruszył. Tam to zaszedł ów nieszczęsny wypadek, który zgubę jego spowodował. W obozie królewskim przejęto list pisany do Szehina, podpisany nazwiskiem kniazia i przypieczętowany Kurczem. Tak jawny dowód zdrady ze strony rycerza, który aż dotąd nieskazitelnej sławy używał, zdumiał i przeraził wszystkich.

Naprożno Wasil świadczył się Bogiem, że ni ręka, ni podpis na liście nie są jego — herb Kurcz na pieczęci usuwał wszelkie wątpliwości, w zgubienie zaś sygnetu, czym się kniaź tłumaczył, nikt wierzyć nie chciał — i ostatecznie nieszczęśliwy kniaź pro crimine per duelionis skazany na utratę czci i gardła, musiał się ucieczką salwować. Przybywszy nocą do Rozłogów, zaklął brata Konstantyna na wszystkie świętości, by jak ojciec opiekował się jego córką — i odjechał na zawsze. Mówiono, że raz jeszcze z Baru pisał list do księcia Jeremiego, z prośbą, by nie odejmował kawałka chleba Helenie i spokojnie ją w Rozłogach na opiece Konstantyna zostawił — potem głos o nim zaginął. Były wieści, że zmarł zaraz, to że przystał do cesarskich i zginął na wojnie w Niemczech, ale któż mógł co wiedzieć na pewno? Musiał zginąć, skoro się więcej o córkę nie pytał. Wkrótce przestano o nim mówić, a przypomniano go sobie dopiero, gdy wyszła na jaw jego niewinność. Niejaki Kupcewicz, witebszczanin, umierając zeznał, jako on pisał pod Smoleńskiem list do Szehina i znalezionym w obozie sygnetem go przypieczętował. Wobec takiego świadectwa żałość i konsternacja ogarnęły wszystkie serca. Wyrok został zmienionym, imię księcia Wasila do sławy przywrócone, ale dla niego samego nagroda za mękę przyszła za późno. Co do Rozłogów, to Jeremi nie myślał ich zagarniać, bo Wiśniowieccy, znając lepiej Wasila, nigdy o jego winie nie byli zupełnie przekonani. Mógłby on był nawet zostać i drwić z wyroku pod ich potężną opieką i jeżeli uszedł, to dlatego, że niesławy znieść nie umiał.

Helena chowała się więc spokojnie w Rozłogach, pod czułą opieką stryja — i dopiero po jego śmierci zaczęły się dla niej ciężkie czasy. Żona Konstantyna, z rodziny wątpliwego pochodzenia, była to kobieta surowa, popędliwa, a energiczna, którą mąż jeden utrzymać w ryzie umiał. Po jego śmierci zagarnęła w żelazne ręce rządy w Rozłogach. Służba drżała przed nią — dworzyszczowi bali się jej jak ognia, sąsiadom dała się wkrótce we znaki. W trzecim roku swych rządów, po dwakroć zbrojno najeżdżała Siwińskich w Browarkach, sama przebrana po męsku, konno przywodząc czeladzi i najętym kozakom. Gdy raz pułki księcia Jeremiego pogromiły watahę Tatarów, swawolącą koło Siedmiu Mogił, kniahini na czele swoich ludzi zniosła ze szczętem kupę niedobitków, która się aż po Rozłogi zapędziła. W Rozłogach też usadowiła się na dobre i poczęła je uważać za swoją i swoich synów własność. Synów tych kochała jak wilczyca młode, ale sama będąc prostaczką, nie pomyślała o przystojnym dla nich wychowaniu. Mnich greckiego obrządku, sprowadzony z Kijowa, wyuczył ich czytać i pisać — na czym też skończyła się edukacja. A przecież niedaleko były Łubnie, a w nich dwór książęcy, na którymby młodzi kniaziowie mogli nabrać poloru, wyćwiczyć się w kancelarii, w sprawach publicznych, lub, zaciągnąwszy się pod chorągwie, w szkole rycerskiej. Kniahini miała wszelako swoje powody, dla których nie oddawała ich do Łubniów.

A nużby książę Jeremi przypomniał sobie czyje są Rozłogi i wejrzał w opiekę nad Heleną, albo sam dla pamięci Wasila tę opiekę chciał sprawować? Przyszłoby chyba wówczas wynosić się z Rozłogów... Wolała więc kniahini, by w Łubniach zapomniano, że jacyś Kurcewicze żyją na świecie. Ale też zato młodzi kniaziowie hodowali się wpółdziko i więcej po kozacku, niż po szlachecku. Pacholętami jeszcze będąc, brali udział w poswarkach starej kniahini, w zajazdach na Siwińskich, w wyprawach na kupy tatarskie. Czując wrodzony wstręt do książek i pisma, po całych dniach strzelali z łuków, lub wprawiali ręce we władanie kiścieniami, szablą, w rzucanie arkanów. **(Ciąg dalszy nastąpi)**

Bomba atomowa a polityka światowa

(Od własnego korespondenta)

W tym samym tygodniu, w którym Eisenhower został wybrany prezydentem Stanów Zjedn. nastąpił w Eniwetock wybuch nowej bomby, tym razem wodorowej, który może sprawić, że dawna bomba atomowa zostanie złożona w muzeum wraz z dawnymi zbrojami średniowiecznych rycerzy. Trudno o tym wyrokować, lecz można z całą pewnością stwierdzić, że istnienie takiej broni oraz pocisków kierowanych na odległość daje specjalne znaczenie obecnej polityce światowej.

Od przeszło trzydziestu już lat Stany Zjedn. są potęgą gospodarczą przodującą w świecie, lecz sam fakt, że naród amerykański czuł się bezpieczny pomiędzy dwoma oceanami stwarzał paradokstalną sytuację: nie miały Stany Zjedn. ani środków politycznych, ani wojskowych dla rzeczywistego wpływu. Po zakończeniu ostatniej wojny, która bezsprzecznie wyniosła armię amerykańską do poziomu odpowiedzialności światowej, Stany Zjedn., idąc za starym odruchem, rozbroiły się i wówczas jedynie obawa bomby atomowej przyczyniła się do zatrzymania dywizji sowieckich w środkowowschodniej Europie.

Wiele ludzi stawia sobie obecnie pytanie czy z wyborem nowego prezydenta Waszyngton nie ulegnie naciskowi tradycyjnego izolacjonizmu, zwracając raczej spojrzenie ku olbrzymim rynkom azjatyckim, a pozostawiając Europę swemu losowi. Większość jest jednak zdania, że czasy izolacjonizmu już bezpowrotnie minęły, a samo istnienie bomby atomowej i innych nowoczesnych broni jest jego zaprzeczeniem.

Po pierwszej wojnie światowej Stany Zjedn. tak się szybko wycofały ze sceny międzynarodowej, że europejskie państwa, chociaż łaknące zamorskich kredytów, nie brały ich w rachubę w swych planach dyplomatycznych i wojskowych.

Ani Hitler, ani Stalin, w swych planach ekspansji czy też europejskiej rewolucji nie liczyli się z interwencją wojsk amerykańskich na kontynencie.

Po zwycięstwie nad Niemcami i Japonią pozostały dwie potęgi w prowadzeniu polityki światowej: Stany Zjednoczone i Rosja sowiecka. Obecnie chodzi o to, czy jedna z tych potęg, a mianowicie Rosja sow. wraz ze swoją ideologią opanuje świat, czy też świat pozostanie całością wolnych narodów, sfederowanych czy też niezależnych. Zagadnienie jest więc światowe i z wyjątkiem niektórych szczegółów taktycznych podobne tak w Azji jak w Europie. Dlatego też słynny, tradycyjny wybór pomiędzy Europą i Azją nie może obecnie odgrywać żadnej roli, gdyż świat stanowi jedną całość.

Obecnie w porównaniu z sytuacją taką, jaka była do roku 1945 zaszedł nowy fakt: wobec posiadania broni atomowej przez Rosję sowiecką, naród amerykański czuje się zagrożony u siebie w domu. Wojna obecnie nie może mieć dla niego charakteru jakiejś dalekiej „kolonialnej" wyprawy, lecz ma obecnie charakter obrony przed agresją. Rozszerzenie się stalinowskie w południowo-wschodniej Azji oznacza w niedalekiej przyszłości groźbę dla bezpieczeństwa Nowego Kontynentu, a opanowanie zachodniej Europy stanowi natychmiastowe i bezpośrednie niebezpieczeństwo. Chodzi więc o rzeczy zasadnicze dla narodu amerykańskiego, bardziej realne niż zapewnienie wolności mórz czy przeszkodzenie tworzeniu się potężnej Europy, chodzi o to, czy naród amerykański będzie mógł oprzeć się zniszczeniu przez broń atomową.

Dlatego też, odrodzenie izolacjonizmu, pomimo pewnej demagogii wyborczej jest całkowicie nie do pomyślenia. Odosobnienie czy też neutralność nie mogą być uważane za ochronę od chwili, gdy jest możliwa wojna na daleką odległość przy pomocy nowych niszczycielskich broni. Stany Zjedn. nie mają obecnie wyboru pomiędzy Europą a Azją, lecz są zmuszone wziąć udział w obronie wolnej Europy tak samo jak nie-stalinowskiej Azji.

Stosownie do potrzeb taktycznych Stany Zjedn. muszą raz stawić większy opór w Europie, jak np. w czasie powietrznego mostu w Berlinie, to znowu w Azji, jak obecnie na Korei, w ten sam sposób jak dowódca wojskowy musi wspomagać prawe czy też lewe skrzydło swych wojsk. Jest jednak rzeczą zupełnie niedorzeczną myśleć, że obrona Europy będzie ostatecznie zapewniona wówczas, gdy się pozostawi Azję Stalinowi i odwrotnie.

Dla Stanów Zjednoczonych tak samo jak dla wszystkich wolnych narodów jedna może być tylko polityka światowa: przeciwstawienie się ekspansji komunistycznej i doprowadzenie do rozkładu imperium stalinowskiego, które jest w rzeczywistości o wiele słabsze niż by można sądzić po szumnych sloganach propagandowych.

M. C.

Czego chce Stalin?

napisał Norman Thomas przewodniczący Partii Socjalistycznej w Stanach Zjednoczonych

Odbyty niedawno w Moskwie ostatni kongres Partii Komunistycznej Rosji sowieckiej nie powziął żadnych postanowień, lecz mimo wszystko ma on dla nas duże znaczenie. Potwierdzenie przez kongres zasad komunizmu i postanowienia dotyczące reorganizacji partii w Związku Sowieckim i stosunków pomiędzy partią a państwem mogą w przyszłości mieć poważny wpływ na rozwój wypadków. Mogą one mieć znaczenie w odegraniu roli w pokojowym przekazaniu władzy Stalina na następcę, w zwiększeniu lub też zmniejszeniu niezadowolenia w Rosji Sowieckiej i w krajach poddanych jej kontroli oraz w utwierdzeniu panowania imperializmu sowieckiego nad międzynarodowym ruchem komunistycznym.

W obecnej jednak chwili nasze zainteresowanie jest głównie skierowane do wyrobienia sobie dokładnego pojęcia o zamiarach Stalina w odniesieniu do zimnej wojny. Wielki wykład o komuniźmie oraz przemówienia wygłoszone przez jego prawdopodobnego następcę Malenkowa i przez innych przywódców komunistycznych, wreszcie obecna taktyka partii komunistycznej we Francji, we Włoszech i w Indiach wskazuje na pewną zmianę orientacji politycznej.

Stalin pragnie niezgody w bloku demokratycznym

Okazuje się, że Stalin nie chce, czy też nie przewiduje obecnie wojny pomiędzy państwami „kapitalistycznymi" (t.zn. niekomunistycznymi) a krajami znajdującymi się pod kontrolą komunistyczną. Zapewnił on swych uczniów i swym niewolników o tym, że kraje kapitalistyczne nie zaatakują Związku Sowieckiego „ze względu na ich wzajemną rywalizację i ponieważ obawiają się o istnienie (w razie wojny) samego systemu". Prawdopodobnie przypisuje on swym przeciwnikom strach, jaki sam odczuwa w związku ze skutkami jakie wojna wywarłaby na jego własny system.

Zadaniem partii komunistycznej w różnych krajach polega na znalezieniu, lub też wytworzeniu coraz to nowych nieporozumień wewnątrz krajów niekomunistycznych. Ponieważ zaś takie właśnie rozbieżności zdań niestety naprawdę istnieją, dlatego też zadanie komunistów siania niezgody nie jest zbyt trudne.

Stalin liczy obecnie na przyszłą rewoltę Francuzów, Brytyjczyków, Niemców, Japończyków i Włochów przeciwko „uciskowi St. Zjednoczonych". Narazie komuniści muszą odłożyć na później swój program rewolucyjny i winni występować w roli zwolenników nacjonalizmu przeciwko „szkodliwemu wpływowi Stanów Zjednoczonych", które jakoby opanowują ich handel i narzucają im ciężar zbrojeń przeciwko Związkowi Sowieckiemu. Hasło brzmi przeto, że komuniści powinni więc przede wszystkim nienawidzieć Stanów Zjednoczonych.

Stalin nie chce ani pokoju totalnego, ani wojny totalnej

Stalin wykazał jeszcze raz, że nie życzy sobie pokoju totalnego, ani też nie ośmiela się narazić na wojnę totalną. Nie chce on ogólnego i trwałego pokoju, gdyż tak samo jak Hitler i wszyscy dyktatorzy, potrzebuje zewnętrznego nieprzyjaciela dla usprawiedliwienia w oczach rosyjskiego narodu okropnego reżimu. Amerykańscy „podżegacze wojenni" są według niego odpowiedzialni za skutki reżimu gorszego od reżimu koszarowego. Ale jak nie chce on totalnego pokoju, o tyle obawia się również wojny totalnej, bo mógłby wówczas utracić wszystko. Stalin zresztą bez wojny odniósł już duże zyski. Woli on, aby się bili za niego Północno-Koreańczycy i Chińczycy.

Ponieważ jednak taka równowaga jest trudna do utrzymania, dlatego też dla większej pewności Moskwa podwaja kampanię nienawiści przeciw Ameryce i przyspiesza swe uzbrojenie, a równocześnie dla odwrócenia uwagi prowadzi propagandę pokojową i w imieniu „pokoju światowego" robi wszystko w celu wywołania wojny między wolnymi narodami.

Ogólne rozbrojenie — postrachem dla Stalina

Jest rzeczą oczywistą, że wobec nieprzyjaciela, który tylko uznaje siłę, Stany Zjedn. i zachodnia Europa nie mogą popełnić błędu jednostronnego rozbrojenia. Lecz Ameryka również musi prowadzić zbrojenie w ten sposób i w tym stopniu, aby nie zrażać sobie sprzymierzonych z nią narodów i nie ułatwiać w związku z tym pracy kampanii nienawiści prowadzonej przez komunistów. Tutaj bowiem leży całe niebezpieczeństwo.

Jednak cokolwiek by nie robili Amerykanie, niemożliwą jest rzeczą, aby byli kochani przez wszystkich. Nie mogą oni np. mieć jednocześnie sympatii obywateli Tunisu i Francuzów. Obecna sesja Zgromadzenia O.N.Z. będzie napewno obfitowała w różne nieporozumienia, które wykorzysta Moskwa. Sytuacja obecna będzie wymagała od Stanów Zjednoczonych roztropności, taktu i odwagi. Będzie ona również wymagała czegoś, co pobudzi wyobraźnię narodów i połączy wolny świat praktycznym programem, który będzie w stanie uchronić przed nową wojną. Do tego może doprowadzić krucjata za ogólnym rozbrojeniem przeprowadzonym pod egidą wzmocnionej organizacji Narodów Zj. Do tej krucjaty powinien być dodany rozumny program współpracy w celu zwalczenia nędzy przy pomocy środków o wiele lepszych od metod używanych przez komunistycznych imperialistów moskiewskich.

Norman Thomas.

Królowa Elżbieta II z ministrami Wspólnoty Brytyjskiej



(C. O. I., London)

Królowa Elżbieta II przyjęła w Buckingham Palace premierów i ministrów Wspólnoty Brytyjskiej, którzy przybyli do Londynu na Konferencję gospodarczą Wspólnoty. Na zdjęciu królowa i ministrowie w sali tronowej. Od lewej do prawej: Senanayake, premier Cejlonu, Godrey Huggins, premier Południowej Rodezji, Holland, premier Nowej Zelandii, Winston Churchill, premier W. Brytanii, królowa Elżbieta II, Menzies, premier Australii, Laurent, premier Kanady, Havenega, minister skarbu Unii Południowo-Afrykańskiej, Khjwaja Nazimuddin, premier Pakistanu i Deshmukh, minister Skarbu Indii.

Komisja Sądowa USA zarzuca amerykańskiemu personelowi ONZ, że wielu wśród niego było komunistami

Nowy Jork. — Komisja federalna, która dnia 2 grudnia ogłosiła raport o urzędnikach ONZ, obywatelach amerykańskich, uznanych za „nielojalnych" przeprowadzała w tej sprawie ankietę przez dziewięć miesięcy.

Ogłoszony raport nie jest aktem oskarżenia, lecz stanowi dokument przedstawiający sytuację bez przytaczania poszczególnych nazwisk.

W dokumencie tym podano, że Komisja stwierdziła obecność w ONZ **„wielu nielojalnych obywateli amerykańskich, z których duża liczba należy do międzynarodowego ruchu komunistycznego".**

Komisja federalna została wyznaczona w czerwcu 1951 r. na okres 18 miesięcy po stwierdzeniu przez Sąd Najwyższy St. Zjedn. **że komunizm stanowi międzynarodowy spisek w celu obalenia rządów przy pomocy siły i gwałtu.** Sąd Najwyższy powziął także postanowienie potwierdziwszy wyroki wydane na amerykańskich agitatorów komunistycznych.

Komisja składa się z obywateli miasta Nowego Jorku i prowadzi swą ankietę pod jurysdykcją sądu na południowy okręg Nowego Jorku.

Ta specjalna komisja została wyznaczona przez sąd okręgowy w celu „przeprowadzenia ankiety w sprawie pogwałcenia ustaw St. Zjedn. włącznie z działalnością wywrotową i szpiegowską".

Dziewięć miesięcy temu Komisja zajęła się rozpatrywaniem sprawy obywateli amerykańskich zatrudnionych przez ONZ.

Raport zaznacza między innymi:

„Nasza ankieta nie odnosiła się w jakikolwiek sposób do samej Organizacji Narodów Zjednoczonych, jej polityki, celów i jej spraw wewnętrznych.

„Nasza jedyna troska, nasz cały wysiłek, był skierowany do przeciwdziałania gwałceniu ustaw przez obywateli St. Zjedn., których działalność podlega w sposób bezsprzeczny prawom Stanów Zjedn.,

W związku z tym **sami tylko obywatele St. Zjedn. byli przez nas przesłuchiwani w charakterze świadków**, a stawiane im pytania były skrupulatnie ograniczone do spraw nie mających związku z ich urzędową działalnością w ONZ.

Raport podkreśla, że procesy, które w ciągu ostatnich lat odbyły się w sądach amerykańskich „wykazały **jak bardzo szkodliwą jest dla kraju działalność osób biorących udział w ruchu komunistycznym, który stara się o obalenie siłą naszych instytucji demokratycznych".**

„Prócz tego — zaznacza raport — ONZ znajduje się obecnie w krwawej wojnie na Korei. **Chodzi o istnienie w świecie narodów demokratycznych zagrożonych przez komunistów. Obywatele St. Zjedn. wierni ruchowi komunistycznemu nie mogą być wierni sprawie ONZ na Korei.**

„Innym czynnikiem, który odgrywa dużą rolę w zagadnieniu naszego bezpieczeństwa narodowego wynika z faktu, że kwatera główna ONZ znajduje się w naszym kraju — w tym właśnie okręgu, w którym działamy.

„Dowiedzieliśmy się w ciągu prowadzenia ankiety, **że obywatele sowieccy pracujący w sekretariacie ONZ zostali wybrani przez delegację sowiecką.** St. Zjedn. nie tylko nie miały takiego wyboru (amerykańskich urzędników w sekretariacie), lecz nawet nie wydały zarządzeń w celu przeszkodzenia zatrudnieniu w ONZ tych **obywateli, którzy przedstawiają niepewność z punktu widzenia bezpieczeństwa".**

Raport zaznacza wreszcie, że zarządzenie wydane przez Departament stanu, aby zbadać przeszłość amerykańskich obywateli, kandydatów na urzędników w ONZ nie dały wyników. Stwierdza on również, że w wielu wypadkach na dostarczone przez Departament Stanu niekorzystne wiadomości w stosunku do obywatela amerykańskiego (urzędnika) w ONZ, wspomniana organizacja nie wydała żadnych zarządzeń".

Wokół przesilenia we francuskim przemyśle metalowym

Stanowisko robotniczych związków zawodowych i pracodawców

(Od własnego korespondenta paryskiego)

PARYŻ, w grudniu.

W ostatnich tygodniach, w przemyśle metalurgicznym okręgu podparyskiego, jak również w większych ośrodkach przemysłowych, daje się zauważyć pewnego rodzaju osłabienie tempa wytwórczości. Cały szereg zakładów, szczególnie w przemyśle automobilowym, bowiem ograniczyła tydzień pracy do ustawowych 40 godzin zamiast 48. Kilka większych firm metalurgicznych nawet z powodu trudności bilansowych mówi o możliwości całkowitego zamknięcia warsztatów.

Sytuacja w oczach robotniczych związków zawodowych

Jednocześnie w prasie pojawiają się raz po raz artykuły, wskazujące na przesilenie, które jest niewątpliwe. Statystyki bezrobotnych w okręgu paryskim wykazują pewien wzrost liczby korzystających z zasiłków.

Wolne związki zawodowe robotnicze CFTC i F.O., zaniepokojone tą sytuacją przeprowadziły głęboką ankietę, w wyniku której wysunęły kilka postulatów, a przede wszystkim zażądały usprawnienia działalności funduszu bezrobocia oraz podniesienia zasiłków. W oświadczeniach swoich związki te wskazują na fakt, że przesilenie istnieje i wymaga poważnych zarządzeń. Związki przygotowują interwencję w ministerstwie pracy, a także prawdopodobnie w prezydium rady ministrów, by przedłożyć postulaty warstw robotniczych. W wypowiedziach poszczególnych działaczy związków zawodowych, jak również w niektórych uchwałach przebija wyraźnie obawa o powiększenie się bezrobocia.

Opinia pracodawców: sytuacja nie jest groźna

Zwolnienie całego szeregu pracowników, jak również zamknięcie „z hałasem" kilku fabryk, uważane jest przez rzeczników pracodawców jako zjawisko normalne w okresie każdej stabilizacji cen i dostosowywania się do nowych warunków. Zdaniem przedstawicieli pracodawców ,nie może być mowy o głębokim kryzysie w przemyśle metalurgicznym.

Jak twierdzą rzecznicy pracodawców, sytuacja w przemyśle metalowym we Francji jest zdrowa, mimo, że niektóre gałęzie tego przemysłu znajdują się wciąż jeszcze nie przygotowane do masowej produkcji, na skutek braku koniecznych inwestycji.

Przedstawiciele pracodawców oświadczają kategorycznie, że w najbliższej przyszłości nie może być mowy o prawdziwym przesileniu. Trudna sytuacja w chwili obecnej wynika z faktu, że zamówienia napływają wolniej, aniżeli w latach poprzednich.

Pozostaje do stwierdzenia, czy optymistyczne te poglądy pracodawców są usprawiedliwione.

Co mówią statystyki?

Ze strony urzędowych statystyk zdawałoby się potwierdzać stanowisko pracodawców. Statystyki wykazują, że w październiku (za listopad statystyk jeszcze nie ogłoszono) przemysł metalowy na terenie całej Francji pracował 46 godzin tygodniowo przeciętnie. Liczba personelu w porównaniu z rokiem 1938 wynosiła 116,2 proc. Liczba bezrobotnych metalowców, korzystających z zasiłków, wynosiła w tym samym czasie 3.788, w czym poważny odsetek stanowią pracownicy w podeszłym wieku, którzy nie nabyli praw do rent starości. Urzędy pośrednictwa pracy, które, jak wiadomo, jednocześnie są urzędami bezrobocia, notują, że w przemyśle metalowym naogół pracownicy zwolnieni w jednym przedsiębiorstwie, otrzymują stosunkowo łatwo pracę w innym. Ten stan rzeczy zdawałby się potwierdzać komunikat syndykatu F.O., który kładzie szczególny nacisk na fakt, że z okazji zmian miejsca zatrudnienia, traci pracę zbyt wielki odsetek robotników starszych. W rezultacie syndykaty domagają się, by w każdym przedsiębiorstwie ustalono pewien odsetek ludzi w podeszłym wieku, których należy obowiązkowo zatrudniać.

Co mówią obserwatorzy gospodarki?

W kołach gospodarczych twierdzą, że sytuacja w przemyśle metalurgicznym powina być traktowana poszczególnymi działami, albowiem są działy, które pracują nawet 56 godzin tygodniowo, podczas gdy w innych gałęziach teczki na zamówienia są zupełnie płaskie.

Zdaniem tych kół, najpoważniejsze trudności w tej chwili przeżywa przemysł fabrykacji maszyn rolniczych; w dziale tym spodziewane w październiku ożywienie nie nastąpiło. Ponadto przeżywają dość ciężkie przesilenie działy fabrykacji rowerów i motocykli, za wyjątkiem „skuterów", które są wciąż poszukiwane. Pewne trudności przeżywa przemysł automobilowy, niektóre działy sprzętu gospodarstwa domowego i wreszcie dział fabrykacji śrub i nakrętek; słowem działy, które część swojej produkcji wywoziły za granicę.

Natomiast działy pracujące dla arsenałów mają zamówienia zapewnione conajmniej na dwa lata. To samo dotyczy innych działów konstrukcji metalurgicznych.

W sferach gospodarczych przypisują także trudności w przemyśle metalowym faktowi, że cały szereg przedsiębiorstw nie zdążyło dostosować się do polityki stabilizacji cen. Niektóre zakłady mają poważne zapasy gotowych wyrobów, wyprodukowanych po cenie wyższej i nie mogą ich się pozbyć. Na sytuację wpływa także wstrzemięźliwość ewentualnych klientów, oczekujących dalszej zniżki cen. Czy zjawisko to będzie miało charakter przejściowy, najbliższa przyszłość wykaże.

Związki zawodowe robotnicze w każdym razie traktują sprawę poważnie.

Uwagi dla ewentualnych kandydatów przyjazdu do Paryża

Przedstawiwszy powyższe dane, zebrane w poszczególnych środowiskach, zainteresowanych w przemyśle, pragniemy zwrócić uwagę na fakt, że jednocześnie z przemysłem metalowym, w kilku innych gałęziach odczuwa się pewnego rodzaju brak rozmachu. Korespondent „Narodowca" miał kilkakrotnie sposobność spotkać rodaków, przybyłych z prowincji za pracą do Paryża. Napotykają oni na poważne trudności, zwłaszcza w dziale uzyskania koniecznych kart pracy. Pragniemy zwrócić uwagę, że w chwili obecnej pora na przenoszenie się do Paryża lub okręgu paryskiego, nie jest zbyt stosowna i kto nie posiada z góry zapewnionego zajęcia, niech zastanowi się przed wyjazdem. Przypominamy, że w wielu działach obowiązują przepisy regulujące odsetek cudzoziemców, których wolno zatrudniać. Poza tym władze regulujące rynek pracy niechętnie przyjmują nowoprzybyłych z prowincji; dotyczy to zarówno Francuzów jak i robotników cudzoziemskich.

J. Urban.

Wiadomości z HOLANDII

Obchód święta Bożego Narodzenia w „Heerlerheide"

Już niewiele dni nas dzieli od nadchodzących świąt Bożego Narodzenia, które to spędzamy z dala od polskiego domu rodzinnego, nie raz już trzydzieści pięć lat lub też więcej. Już tyle lat, tyle wieczorów wigilijnych nie byliśmy z naszymi rodzicami, braćmi i siostrami przy jednym stole wigilijnym by spożyć tradycyjne potrawy i łamać się opłatkiem.

Któż więc wie kiedy wreszcie ta gwiazda betlejemska nas stęsknionych zaprowadz. tam gdzie ciągle błądzimy myślami, ...do naszych strzech i rodzin, by wreszcie skończyć z tą tułaczką na obcej ziemi. Żyjemy we wszystkich częściach świata, chociaż wolni i w dobrobycie lecz jednak każdemu z nas ciągle zostaje w myśli Polska i powrót na jej łono.

W obecnych czasach jednak nie możemy o powrocie pomyśleć, gdyż jesteśmy odgrodzeni żelazną kurtyną. Pozostaje nam tylko jedno, wysłać jakiś upominek naszym drogim i życzenia „Wesołych Świąt". Czy one aby są rzeczywiście dla nich „wesołe?" Czytamy często w „Narodowcu" listy z Polski. Jakież one są? Dostajemy listy z kraju i cóż one mówią?

„Są to już dwunaste z kolei święta Bożego Narodzenia, które obchodzimy bez Was, i to długo nie takie jak kiedyś przed 1939 rokiem. Skromne bardzo one były podczas okupacji niemieckiej, lecz te nadchodzące zapowiadają się wiele gorzej". Czyż to nie smutne i okropne dla nas wszystkich Polaków. Nie zapominajmy więc nigdy o naszych rodakach w kraju, a my sami bądźmy świadomi, że jesteśmy Polakami. Nie wolno nam zarzucić naszych ładnych tradycji. Dlatego więc, kiedy jesteśmy u progu tych najładniejszych świąt „Bożego Narodzenia" winniśmy my Polacy z Limburgii pójść do Heerlerheide, gdzie będą odegrane Jasełka polskie przez znany tutaj zespół teatralny „Wesoły Tułacz".

Udział w Jasełkach biorą:

T. Wittówna, Z. Okońska, M. Bukowska, W. Sobkowiakówna, M. Trafasówna, St. Sobkowiakówna, D. Mąkówna, J. Kosicka, M. Kubiak, E. Sienkiewicz, E. Sobkowiak, J. Golec, A. Serakówka, St. Cierniak, P. Banach, L. Trafas.

Reżyseria: A. Okoński, sufler: Kosicki, śpiew i muzyka: T. Mendel.

Początek o godz. 17-tej. Po jasełkach dzielenie się opłatkiem i śpiewanie kolęd.

Prosimy wszystkich abonentów „Narodowca" w Holandii by w miarę swych możności zanieśli tę wiadomość tym, którzy jeszcze czasopisma polskiego nie abonują.

P. LIMBURCZYK

* * *

Od redakcji. — W komunikacie nie podano dnia uroczystości.

Po TAKSÓWKĘ w HOLANDII
proszę dzwonić w dzień i noc **K. 4448-821**
Do Niemiec, Belgii i Francji, oraz wszelkie inne podróże w kraju.
W. DROŻNIAK HOENSBROEK Limb. — Kouvenderstr. 114 — Tel. 821

Krzyżówka nr 78

Ułożyła KOTOWSKA Zofia, La Madeleine (Nord)



Pionowo:

1. Kolęda; 2. wdzięk; 3. zagroda (wspak); 5. współmieszkaniec; 6. dzieło historyczne Ksenofonta; 12. znak chem. srebra; 13. znak samochodowy rosyjski; 14. port adriatycki (wsp.); 15. narząd zmysłów; 18. imię męskie hebrajskie; 19. budżet; 20. brak wyrazu, ekspresji (wsp.); 21. imię męskie; 22. termin handlowy; 25. rzeka graniczna fińsko-norweska; 27. skrobia (wsp.); 28. okres kościelny; 34. wykrzyknik; 35. wykrzyknik; 38. opryszek (wsp.); 39. naturalna parafina (wsp.); 42. zwierzę pociągowe; 43. zwierzę drapieżne; 46. ryba; 47. cząstka elektrolitu; 48. wykrzyknik; 49. nuta.

Poziomo:

2. przesmyk między Indochinami a półwyspem Malakka; 4. uchodzi przed wierszokletą; 5. imię żeńskie; 7. sułtan turecki; 8. średniowieczna kolonia genueńska na Krymie; 9. rzeka w Kurlandii; 10. litera fonetycznie; 14. przeciągłe szmery (wsp.); 16. gromada; 17. obraz; 18. spójnik; 20. zespół maszynerii; 22. zwierzę futerkowe; 23. zaimek; 24. głos; 26. sworzeń; 27. imię żeńskie; 29. reformator perski; 30. sławny podróżnik angielski; 31. przewód podziemny; 32. członek szczepu germańskiego; 33. doradca carycy Katarzyny; 36. przylądek we Francji; 37. zawód; 40. zaimek; 41. znak chem. cyny (wsp.); 42. scala majątki ziemskie; 44. zwierzę; 45. ryba; 46. przyrząd kucharski; 48. potrawa; 50. dawna nazwa Węgier.

★

Rozwiązanie krzyżówki nr. 77

Poziomo: 1. Palladium; 2. osie; ucho; 3. r; chuch; n; 4. cie; r; tło; 5. Erna; siat; 6. lac; u; odo; 7. a; jakol; n; 8. Noab ;nogi; 9. antologia.

Pionowo: I. Porcelana; II. As; ira; on; III. licencjat; IV. Leh; a; abo; V. a; ur; uk; l; VI. duc; s; ono; VII. ichtiolog; VIII. uh; ład; gi; IX. monotonia.

★

Dobre rozwiązanie krzyżówki nr. 77 nadesłali:

KLACZYŃSKA Zofia, Abscon (Nord)
ADAMUS J., Ostricourt (Nord)
RYCZER W., St. André (Nord).

Nagrodę w postaci książki Andrzeja Struga „Portret—Gałązka jemioły", drogą losowa nia otrzymał p. **ADAMUS J. z Ostricourt.**

Humor i satyra

Głupio

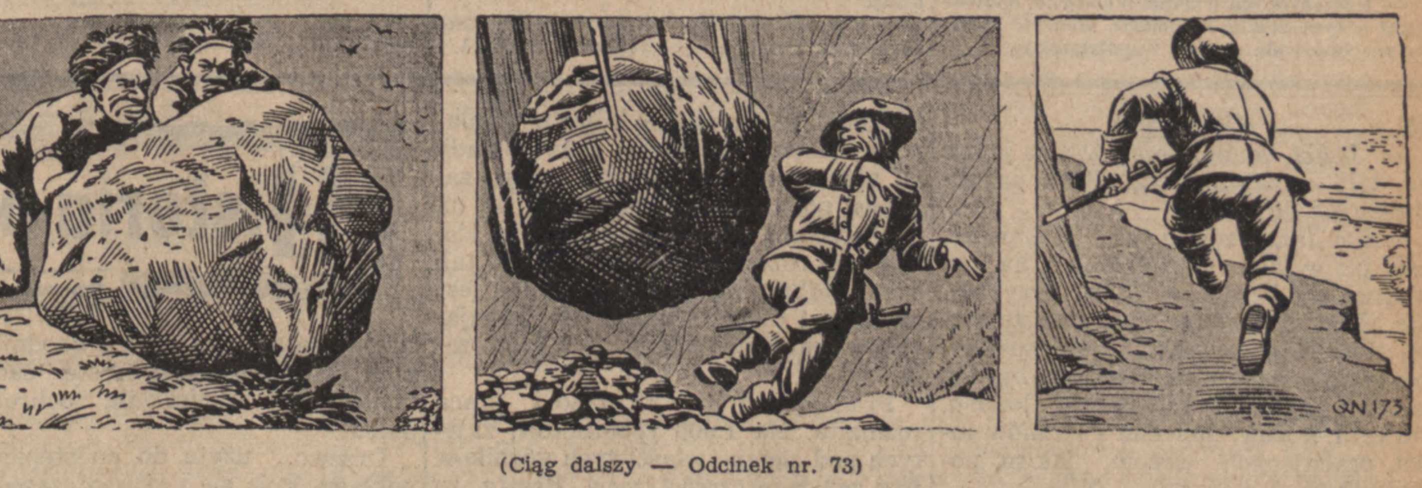
Głupio na żar chuchać,
Głupio na wiatr dmuchać,
Lecz szczytem wszystkiego:
Za swe własne winy —
Winić niewinnego! Nikt

★

Na wrzeszczących

Gdy taki wrzeszczy —
Tłum myśli, że wieszczy...
Gdy drze się choć pusty —
Tłum myśli: złotousty. Nikt

SKARBIEC PIRATA



(Ciąg dalszy — Odcinek nr. 73)

Śmierć czyha!

Wymknąwszy się śmierci w samą porę i zajęty pogrzebaniem Jup, Piotr Pirat nie widzi drugiego niebezpieczeństwa, które mu zagraża.

Mieszkańcy wyspy dobrze widzieli z kryjówki przybijający do zatoki żaglowiec, a następnie słyszeli strzały.

Są zbyt przezorni, aby pokazać się Piotrowi Piratowi.

Od pewnej już chwili obserwują go, schylonego nad grobem małpki.

Nagle Piotr Pirat słyszy hurgot kamieni....

Jest to potężny głaz, prawie że okrągły, spoczywający od wieków na szczycie skały. Posiada on znaczenie symboliczne: na jednej jego stronie widzimy wykuty łeb jelenia. Bóg mieszkańców wyspy nakazuje, by jeśli nie można zabić niepożądanego przybysza wręcz, należy go zmiażdżyć tym oto głazem...

Głaz ten, pchnięty całą siłą ramion, z ogłuszającym hurgotem toczy się pod nogi Piotra Pirata.

W takich chwilach nie myśli się, sam instynkt kieruje ciałem człowieka.

Korsarz odskakuje w bok, o włos przed kamieniem.

— Uff! — wzdycha z ulgą. — Jeszcze raz udało mi się.

Ogromna skała zatrzymuje się akurat na miejscu, gdzie przed godziną Piotr Pirat zakopał swe skarby, przykrywa je dokładnie....

Kto woła?...

Jak wiemy, Piotr Pirat nie jest lękliwy. Już ochłonął z nieopanowanego przerażenia, które było mimowolnym, i ma zamiar rozejrzeć się dookoła, gdy nagle słyszy rozpaczliwe wołania:

— Pomocy! Pomocy, kapitanie!

Poznaje głosy swych marynarzy i biegnie w ich kierunku...

(Ciąg dalszy nastąpi)



PRZYJACIEL DZIATWY



Przed Gwiazdką

— Ach, żeby tylko w pierwszy dzień świąt była ładna pogoda! — wzdychała kilka razy Antosia, wznosząc oczy ku niebu.

— Dlaczego tak ci na tym zależy? — zapytał tatuś dziewczynki.

— A bo obejrzeliśmy co kto dostał. Prawie wszystkie dzieci zabierają na spacer swoje prezenty. żeby tatuś wiedział, ile się można napatrzyć.

— A jak które dziecko nie zostało obdarzone, bo niestety i tak bywa na świecie? — zapytał tatuś.

— Wtedy krąży z daleka i widać, że ma smutne oczy. Już w zeszłym roku miałam pretensję do świętego Mikołaja, że zapomniał o Andrzeju. To taki miły chłopiec.

— A co robi jego tatuś?

— Nie ma ojca ani matki, zginęli oboje w czasie bombardowania. Wychowuje go stara ciotka. Andrzej się nie skarży, ale chyba nie jest mu tam dobrze.

— Mam nadzieję, córeczko, że pomyślałaś o nim?

— Tak, tatusiu kochany, pisząc list do Gwiazdora, poprosiłam dla siebie o coś i dla Andrzeja też.

— A gdzie wrzuciłaś list?

— Do skrzynki w sklepie z zabawkami, bo tam należało je wrzucać, tak było wypisane — odpowiedziała Antosia z dumą; od nie bardzo dawna umie czytać i pisać.

— A może byś mi, córeczko, zdradziła tajemnicę o coś poprosiła świętego Mikołaja?

— A czy on się nie obrazi? — zatrwożyła się Antosia. — Przecież rodzice zawsze pouczają mnie, że list to rzecz bardzo ważna; nie wolno czytać cudzych listów, nawet gdyby otwarte, lub bez koperty leżały na stole.

— Masz słuszność, moja ty panienko, ale przecież to ty pisałaś ów list, więc jest twoją własnością. Możesz mi powtórzyć treść, nie popełniając niedyskrecji.

— A więc dobrze, tatuśku. Poprosiłam o sweterek i o szalik dla Andrzeja, bo wiem, że musi mu być zimno w samej kurtce. O orzełka polskiego, bo Andrzej chce, żeby wszyscy wiedzieli, że jest Polakiem, no i o trochę słodyczy.

— Czy mamusia wie o tym liście? — zapytał znów tatuś.

— Nie, chciałam go pokazać, ale bałam się, tatuśku, że święty Mikołaj obrazi się za błędy. Ani rusz nie mogłam sobie przypomnieć, czy „życzenie" pisze się przez „ż", czy przez „rz". Wybrałam to drugie i mamusia powiedziała, że Gwiazdor byłby pewnie zemdlał, gdyby był przeczytał nagłówek listu z takim będem. Zadziwiłam się trochę, że święty Mikołaj we Francji, zna również tak dobrze pisownię polską, ale mamusia mi wytłumaczyła, że święci i ci, którzy przebywają w niebie, znają wszystkie języki świata i wszystkich jednakowo kochają: czerwonoskórych i białych, Murzynów i Chińczyków.

— Tak jest w istocie, córeczko: podział, nienawiść, bogactwo i bieda to wszystko ludzkie wymysły. Bóg jest ojcem nas wszystkich i jednakowo nas kocha...

Tak rozmawiała Antosia ze swym ojcem w przeddzień świąt.

...Udał się spacer w pierwsze święto Bożego Narodzenia. Słońce było zapewne też ciekawe i chciało obejrzeć dziecinne upominki, a może zależało mu na tym, żeby rozweselić te dzieci, których nie spełniły się życzenia. Wiadomo, słoneczko przyświeca dla wszystkich i całuje nas swymi promieniami.

Antosia zabrała lalkę w szkolnej sukience w czarnym alpagowym fartuszku i z przewieszoną teczką przez ramię. To prezent od babci. Nie przypatrywała się jednak innym dzieciom, a szukała Andrzeja... O jest! Zbliża się z bocznej alei. Ma na sobie sweterek granatowy, jasno-niebieski szalik, granatowy beret, a pośrodku srebrny orzełek, a pod pachą niesie wóz drabiniasty.

— Jaki ten święty Mikołaj jest dobry! — myśli z radością Antosia. — Nie poprosiłam go o zabawkę, a on przyniósł Andrzejowi wóz drabiniasty... To pewnie dlatego, żeby biedaczek nie krył się w tym roku, a spacerował po głównej alei, jak my wszyscy — zastanowiła się po chwili. I bardzo prędko podbiegła do Andrzeja.

Ciocia ANIELA

Hip, hip, hurra!

Takim, trzykrotnie powtórzonym okrzykiem, uczczono na czwartkowym zebraniu dzieci w „Palais des Enfants" w Paryżu, ósmą Drużynę Wersalską harcerzyków. Zaraz się przekonacie, że zasłużyli sobie na tę głośną pochwałę. Oczywiście nie zjawiła się na estradzie cała drużyna, a tylko jej przedstawiciel. Główny organizator tych „Czwartków dla dzieci", pan Nestor zapytał, jaka jest ich działalność dobroczynna?... Wiecie, co robią te poczciwe chłopaki? W każdy czwartek i w każdą niedzielę, a więc w dzień wypoczynku, odwiedzają w szpitalu sparaliżowanych na oddziale dziecięcym i męskim. Ta straszna choroba nie oszczędza nawet dzieci i jest ich sporo, nie mogących się poruszać o własnych siłach. Pomyślcie, jaka to straszna rzecz!... Otóż owe harcerzyki odwiedzają tych upośledzonych i piszą dla nich listy, załatwiają sprawunki, wyprowadzają, czy wywożą na spacer, popychają wózek, zapraszają ich do siebie. Te biedactwa złożone chorobą, przestały być osamotnione. O ileż prędzej mijają im teraz dni, kiedy wyczekują czwartku i niedzieli. Kiedy wiedzą, że zjawi się życzliwa dusza, prawdziwy przyjaciel... Harcerzyki, wedle możności, przynoszą drobne upominki: łakocie, owoce, a dla starszych papierosy.

— Oddajecie cały swój wolny czas? — zapytał pan Nestor.

— Cóż z tego, przecież sprawia nam to wielką radość — odpowiedział, uśmiechając się, delegat przezacnej drużyny. Szkoda że twórca Harcerstwa, Anglik, Baden Powell już nie żyje. Napewno zacierałby ręce z zadowolenia, słysząc jak pięknie wprowadzają w czyn Wersalskie Harcerzyki zasady, jakie wpoił młodzieży na całym świecie!

Pomagać bliźnim! Właśnie to co robi Ósma Drużyna Hercerska w Wersalu!...

Ań.

Młodociani wynalazcy

Ktoś energicznie zadzwonił do drzwi. Zanim Karolek wstał od stolika w kuchni, gdzie odrabiał lekcje, bo tam było najcieplej, ów ktoś niecierpliwy po raz drugi i teraz, mi nie przerywając, naciskał dzwonek.

— Pali się, czy co? — zawołał ojciec Karolka z pokoju.

— Depesza! — powiedział mały chłopak, stojący na progu i podał Karolkowi niebieski papier.

— Depesza — oznajmił jak echo Karolek ojcu.

— Nie mów tak głośno, niech matka nie usłyszy w śpiżarce, a daj temu, co mu tak było śpieszno, na piwo.

— Za późno, słyszałem, jak zbiegł ze schodów.

Tymczasem ojciec, drżącymi palcami ociągając się, rozwijał ów niebieski papier. Karolek stał na przeciwko i wstrzymał z emocji oddech — Może babcia zachorowała?

— Chwała Najwyższemu! — odetchnął z ulgą pan Walski — pędź po matkę, niech przerwie ustawianie słoików z kompotami!

— Co się stało syneczku? Czemu mnie ciągniesz za rękę do pokoju? — zadziwiła się pani Walska.

— Chodź żono kochana, patrz, depesza: twój brat przyjedzie z Algeru, spędzi z nami urlop, a takem się zląkł tej depeszy.

— Ach, jak się cieszę! — klasnęła w ręce matka Karolka. Już dwa lata nie widziałam zacnego Tadeusza!

Karolek, z radości, najpierw ucałował ręce rodziców, a potem odtańczył taniec indyjski, a może arabski, w każdym bądź razie taniec zachwytu!

— Uspokój się, syneczku kochany! — zgromił go z uśmiechem ojciec, — zaraz przyleci sąsiadka z dołu, że jej tynk z sufitu opada na głowę!

— Muszę się, tatusiu drogi „wyładować", bo bardzom się wystraszył tej depeszy. Dopiero Heniek, mój kolega, opowiedział mi, że dostali telegram, bo dziadka przejechał samochód na śmierć.

— Na szczęście nie zawsze depesze są zwiastunami złych wiadomości.

A czy wiecie, moi drodzy, że telegraf został wynaleziony przez chłopców? Pewnie nie byli o wiele starsi od naszego jedynaka.

— Co tatuś mówi? Skąd się dowiedział?

— Przeczytałem właśnie niedawno, opowiedział o tym pisarz francuski, Henryk Iselin, bo rozchodzi się o jego współziomków.

— A nas uczyli w szkole, że telegraf wynalazł Klaudiusz Chappe wedle pomysłu Amontena i to w roku 1794.

— Właśnie, właśnie! Ów wynalazca a był jeszcze uczniem miał kilku braci którzy tak samo, jak on, uczęszczali do szkoły. Klaudiusz był w seminarium, a jego bracia byli również pensjonariuszami, ale w gimnazjum, położonym na jednym ze wzgórz, otaczających Angers. Rozdzieleni byli o dwa kilometry od siebie, a wychodne były bardzo rzadkie.

— Co by tu zrobić? — łamał sobie głowę Klaudiusz — żeby móc się stale porozumiewać z braćmi? Myślał i myślał, czasami aż nie mógł zasnąć i głowa go rozbolała nieraz. Wreszcie znalazł sposób: umówi się z braćmi, co będzie oznaczało poruszanie takie, a takie drewnianej linii, do której obydwóch końców, przyczepił dwie strzały, mogące się obracać, tak samo jak owa linia, przymocowana pośrodku do niewielkiego okrągłego pnia...

Klaudiusz był bardzo zadowolony ze swego wynalazku, ale teraz trzeba było wymyślić znaki porozumiewawcze.

Znowu przyszło chłopakowi łamać sobie głowę... Ostatecznie wymyślił dziewięćdziesiąt dwa znaki... Nareszcie rozdzieleni przestrzenią bracia, mogli się dowolnie porozumiewać ze sobą! Ani przez chwilę żadnemu z nich nie zaświtała myśl, że z tej ich zabawy chłopięcej, powstanie tak wielkie znaczenie mający dla ludzkości, wynalazek, jakim jest telegraf.

Dowiedział się o zabawie chłopców kuzyn ich, pan Delaunay, były konsul w Lisbonie. Zainteresował się tym wynalazkiem Klaudiusza i razem z nim, wspólnie zaczęli opracowywać te znaki i umówienia. Po niedługim czasie zostały one oficjalnie przyjęte i zastosowane do publicznego użytku.

Pierwsza optyczna linia telegraficzna została założona w 1794 roku między Paryżem i Lille. A pierwszą nowiną jaką zatelegrafowano, była wieść o zwycięstwie Francuzów w bitwie z Austriakami.

— Znaczy się, że depesza może również przynieść dobre nowiny! — zawołała matka Karolka — Stanowczo muszę się oduczyć od drżenia ze strachu, gdy przynoszą telegram.

— I ja też — pomyśleli równocześnie pan Walski i Karolek.

Ciocia ANIELA

Brudasięta

Przyszła Zosia z przedszkola
Wiesza palto, czapeczkę,
Potem biegnie do kuchni,
Bierze małą szczoteczkę,

Kurz z bucików wyciera,
Inną szczotką z sukienki,
A za chwilę już pędzi
Prosto do drzwi łazienki.

Wreszcie staje przed mamą
Taka czysta — tak miła!
— Wiesz, mamusiu, co dzisiaj
Pani nam wyjaśniła?

Siedzą w kurzu i brudzie,
Kto ich nazwę spamięta...
Takie małe, malutkie...
Takie, wiesz „brudasięta".

Jest ich dużo okropnie,
Choć nie widać ich wcale.
Trzeba te brudasięta
Tępić i tępić stale.

Bo jak wejdzie do buzi
Takie brzydkie stworzenie.
Dziecko zaraz choruje
I gotowe zmartwienie!

A ja nie chcę choroby,
Bólu gardła, gorączki,
Więc od dzisiaj na pewno
Będę zawsze myć rączki.

Będę czyścić sukienkę
Codzień, a nie od święta,
I uciekną ode mnie
Wszystkie złe brudasięta!

A. R.

Od gęsiego — do wiecznego pióra

Najpierw, a więc jeszcze długo przed gęsim piórem, były jakieś pędzelki, które zanurzano w farbie i którymi malowano obrazki. Bo obrazki były wcześniej na świecie, niż pismo. Pędzelkami więc „pisali" tacy na przykład Chińczycy, u których prawdopodobnie najpierw powstała sztuka pisania. Potem, w czasach rzymskich, wynaleziono rylce sporządzone z kości słoniowej. I pisano tymi rylcami na woskowych tabliczkach. Ale już we wczesnych wiekach średniowiecza przychodzi wielki w tej dziedzinie przewrót: ludzie zaczynają pisać gęsim piórem. Brało się gęsie skrzydło, wyrywało się z niego lotkę, temperowało się ją puginałem i już było pióro. Nic, tylko zamaczać w kałamarzu wypełnionym czernią atramentu (atrament istniał już w czasach greckich) i pisać.

I dziw nad dziwy: tego rodzaju pióro, prymitywne jak nie wiem co, przetrwało całe długie stulecia. Żyło i pracowało piętnaście wieków z okładem. Od tamtych dawnych średnich wieków, aż do drugiej połowy XIX wieku! Proste, prymitywne gęsie pióro! Ludzie wynaleźli w ciągu tych piętnastu wieków tysiące rzeczy nowych: ulepszali sposób życia, wynajdywali nowe rodzaje broni, mebli, kapeluszy, maszyn. Nie zmienili gęsiego pióra i niczym innym nie umieli go zastąpić. Przez całych piętnaście wieków!

Aż do roku 1885

Od czasów pierwszych Ojców Kościoła aż do Balzaka, a u nas aż do pierwszych utworów Sienkiewicza: gęsie pióro. Trzymał je więc w swych rękach i św. Augustyn, i Dante, i Szekspir, i Kartezjusz, i Napoleon i Wiktor Hugo. A u nas: i autor „Bogurodzicy" i Kochanowski, i Naruszewicz i Kościuszko i Mickiewicz, i jeszcze, w młodych swych latach, Bolesław Prus. I napisano tym gęsim piórem, napisano utworów! Gęsim piórem opisano bohaterskie czyny „rycerza bez bojaźni i bez skazy", średniowiecznego Rolanda. Przy pomocy zaostrzonej puginałem lotki z gęsiego skrzydła pisał swoją „Jerozolimę wyzwoloną" Tasso. Gęsim piórem pisał swe tragedie Corneille. Król Sobieski swe listy do Marysieńki. Kościuszko swą odezwę do narodu. Chopin swoje muzyczne arcytwory. Całymi miesiącami można by wyliczać. Gdzie spojrzysz, od średniowiecznego mnicha aż po wiersze pierwszych francuskich symbolistów — wszędzie gęsie pióro. Pisano nim: akty, nadania, wiersze, powieści, rozkazy bitewne, przywileje, listy, nuty muzyczne. Wszystko. I tak aż do samego niemal końca wieku minionego! Ściślej mówiąc, do roku 1885. To znaczy do roku, w którym doszło do wynalezienia stalówki, a wraz z nią do wynalezienia pióra w dzisiejszym jego wyglądzie i sensie.

Wynalazcą pierwszej stalówki był robotnik jubilerski z Birmingham w Anglii, Józef Gillot. Przyjmuje się na ogół, że wszelkich wynalazków dokonano drogą przypadku i wskutek nagłej niezbędności jakiegoś przyrządu. Zgadza się to mniemanie w zupełności, jeśli idzie o wynalezienie pierwszej stalówki, a więc pióra stalowego.

Historyczne dłutko

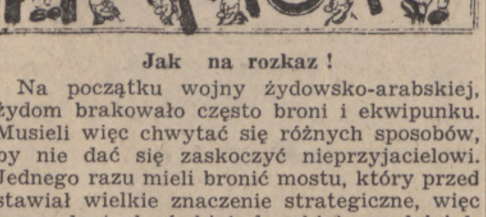
Kiedyś, w czasie pracy, wydarzyło się tamtemu angielskiemu robotnikowi Gillotowi nieszczęście: rozszczepił przez nieuwagę cenne i cieniutkie bardzo dłutko jubilerskie, przy pomocy którego pracował. Chciał natychmiast szkodę naprawić, obawiając się wymówek swego przełożonego. Zanim jednak zdążył to uczynić, wezwano go do podpisania jakiegoś kwitu. Gillot, nie mając pod ręką pióra gęsiego, nie namyślał się długo: zmaczał tamto rozszczepione dłutko w atramencie i zaczął podpisywać kwit tym rozszczepionym dłutkiem. I o dziwo! Pokazało się, że takim rozszczepionym cienkim dłutkiem można pisać wybornie. I to znacznie lepiej i o wiele gładziej niż piórem gęsim. Wtedy już — dzięki temu przypadkowi — rzecz poszła naprzód sama. Gillot, nie w ciemię bity, pojął, że mógłby przecież masowo wyrabiać swe „pióra". Zaraz też pomysł swój zaczął przyoblekać w szatę realną.

Oczywiście i tu należy zastosować powiedzenie że nie od razu Kraków zbudowano. Pierwsze fabrykowane przez Gillota stalówki różniły się bardzo od dzisiejszych. Rączka (obsadka) pióra tworzyła z samą stalówką jedną całość. Były to po prostu stalowe wałeczki, długości dzisiejszych ołówków, z tym, że były one na końcu spłaszczone. Jak tamto dłutko. No tak. Ale mimo to pióra te miały od razu ogromne wzięcie. Wkrótce potem pióra Gillota stały się sławne na obu półkulach. Zaczęto wyrabiać, udoskanalając jego pomysł, oddzielnie stalówki, a oddzielnie rączki, i taka postać stalowego pióra utrzymała się po dziś dzień. Sam Gillot (niektórzy powiadają, że to Francuz z pochodzenia) dorobił się znacznego majątku, zwłaszcza, gdy na obsadkach zaczął rzeźbić różne ozdoby i gdy coraz bardziej swój wynalazek ulepszał, oddzielając samą stalówkę od rączki. Słowem — wynalazek z gatunku tych, których wartość nie przemija.

Nie przemijała też wartość stalówki przez pokolenia. Ale z czasem ludzie doszli do przekonania, że tracą za dużo czasu przez maczanie stalówki raz po raz w atramencie. I powstało tak zwane „wieczne pióro". I też, podobnie jak poprzednio, przez przypadek.

Żył, w tym wieku już, skromny braciszek, kwestarz z zakonu OO. Kapucynów z klasztoru La Roche w Sabaudii, a na imię mu było: brat Kandyt. Wędrował on, jako kwestarz ciągle po okolicy, a że to i tamto należało zapisywać, nosił stale ze sobą flaszeczkę atramentu i pióro. Stalowe, rzecz prosta. Aliści zdarzało się często, że w tych przydługich wódrówkach flaszeczka z atramentem albo się rozbijała, albo też wylewała z siebie swoją zawartość, jaśli była nie dość mocno zakorkowana. Gdy zatem takie nieprzyjemności zaczęły się wydarzać dość często, brat Kandyt zaczął przemyśliwać nad tym, jakby się na przyszłość uchronić od podobnych nieprzyjemności. Zaczął coś tam majstrować i w czasie takiego majstrowania około swej flaszeczki wpadł na pomysł, że przecież taka obsadka, taka rączka, może służyć równocześnie jako rezerwuar na atrament. Bo dlaczego atrament ma być osobno, a pióro też osobno? Przecie obie te rzeczy mogą być razem, przy sobie! I dobrze. Nie trwało to długo, i brat Kandyt sporządził z rączki pióra taki rezerwuar na atrament. Rzecz sporządził z rurki mosiężnej zamykanej korkiem umocowanym za pomocą spiralnego drutu. I już tym samym rzec można, ze zwyczajnego stalowego pióra stało się „pióro wieczne". Pomysł był trafny, a teraz należało go tylko ulepszyć. I tak się też stało. W niedługim czasie powstało w miejscowości Sallanges osobne towarzystwo, założone dla eksploatacji pomysłu i wynalazku skromnego brata Kandyta. „Wieczne pióro" ugruntowało swe istnienie, a dziś jest ono zjawiskiem oczywistym i nie budzącym żadnych już zachwytów. I ono już spowszechniało, albowiem każdy niemal rok przynosi w tej dziedzinie jakieś dalsze i nowe ulepszenia.

A. JAK.



HUMOR

Jak na rozkaz!

Na początku wojny żydowsko-arabskiej, żydom brakowało często broni i ekwipunku. Musieli więc chwytać się różnych sposobów, by nie dać się zaskoczyć nieprzyjacielowi. Jednego razu mieli bronić mostu, który przedstawiał wielkie znaczenie strategiczne, więc komendant placówki żydowskiej zawołał żołnierza i dając mu miotłę do ręki, rozkazał:

— Tej nocy będziesz pilnował mostu i oto twój karabin — wskazał na miotłę. — Kiedy usłyszysz zbliżających się ludzi, krzycz: „Stać, bo strzelam!" Jeśli nie będzie odpowiedzi po trzecim ostrzeżeniu, pędź do nieprzyjaciela i zabił go tą miotłą!

— Rozkaz! panie komendancie.

Kiedy żołnierz z ową miotłą stanął na posterunku, usłyszał w ciemności czyjeś kroki.

— Nieprzyjaciel się zbliża, ani chybi... — pomyślał dzielny żydek i krzyczy: „Stać! — bo strzeluję!"

Nic... cisza. Trzy razy krzyczy i nikt mu nie odpowiada. Więc kiedy sylwetka nieprzyjaciela zamajaczyła w mroku, porwał miotłę w obie ręce i runął do ataku...

Jakież było jego zdumienie, kiedy w zaatakowanym przez siebie nieprzyjacielu, poznał żołnierza ze swojej kompanii.

— Idioto jedna! — wrzasnął. — Dlaczego nie odpowiedziałeś na ostrzeżenia? Przecież mógłbym się zakatrupić!

— Jak ja mogłem odpowiedzieć — mówi mu zimno zaatakowany — kiedy komendant powiedział, że ja jestem czołg?

Śnieżka.

Na Gwiazdkę dla dzieci i młodzieży

zwykle ofiarujemy pouczające i interesujące książki polskie. Nie wolno, aby młode pokolenie polskie, wychowywane na obczyźnie, zapomniało swej mowy ojczystej. „NARODOWIEC" stale podkreśla, jak wielka odpowiedzialność spada pod tym względem na rodziców i wychowawców. W związku z tym postaraliśmy się specjalnie o szereg świetnych książek polskich, nadających się na upominki gwiazdkowe i noworoczne dla dzieci i młodzieży.

Józefa Bernhard: GWIAZDKOWA KOŁYSANKA. (Legenda ludowa). Pięknie wydana książka dla młodszych dzieci, która opowiada o tym, co się działo w ubogiej stajence Betlejemskiej w pierwszą noc po narodzeniu małego Jezusa. Liczne kolorowe rysunki, które każde dziecko będzie oglądało z wielkim zachwytem. Duży format, trwała oprawa. — Cena: **fr. 395.—**

Janina Porazińska: MOJA WOLKA. Przemiłe i zabawne opowiadanie, napisane pięknym wierszem dla młodszych dzieci. Liczne ilustracje. Ozdobne wydanie. Duży format, trwała oprawa. — Cena: **fr. 450.—**

Janina Porazińska: W WOJTUSIOWEJ IZBIE. Wiersze Porazińskiej zdobyły sobie całkowicie serca polskich dzieci, gdyż są zabawne i ładne. Książka ta zawiera liczne opowiadania wierszem, przeznaczone dla młodszych dzieci. Z wieloma ilustracjami. Ozdobne wydanie. Duży format, trwała oprawa. — Cena: **fr. 450.—**

Marian Falski: PIERWSZA CZYTANKA DLA DZIECI. Pożyteczna książka dla dzieci, które przerobiły elementarz, a dla których książki są jeszcze zbyt trudne. Czytanka ta zawiera wiele pięknych opowiadań, bajeczek i wierszyków, oraz liczne zabawne obrazki. — Cena: **fr. 350.—**

Irena Jurgielewicz: HISTORIA O CZTERECH PSTROCZKACH. Piękna, niezwykle zajmująca powieść-bajka, której bohaterami są Kulka, Czubek, Cichy i Czarne Oczko, mieszkający na zieleńcu pomnika Mickiewicza w Warszawie. Książka ta została napisana specjalnie w ten sposób, aby dziecko, zainteresowane treścią, nie mogło się od niej oderwać, a czytając, poznało wiele ważnych wiadomości z przyrody. Prawie 200 stron tekstu. Liczne zabawne kolorowe ilustracje. Książka odpowiednia dla dzieci od lat 5 do 10. — Cena: **fr. 395.—**

Jan Lechoń: HISTORIA O JEDNYM CHŁOPCZYKU I O JEDNYM LOTNIKU. Napisana przez znakomitego polskiego poetę, książka o przygodach polskiego chłopca, który został podczas wojny lotnikiem i otrzymał odznaczenie za swoją dzielność. Liczne kolorowe rysunki. Wspaniała książka dla dzieci i młodzieży. — Cena: **fr. 180.—**

Ryszard Kiernowski: PRZYGODY TRÓJKI Z WARSZAWY. Książka ta opisuje — pięknym i łatwym wierszem — przygody trójki młodych przyjaciół z Warszawy, którzy podróżują i poznają Polskę. W tekście liczne rysunki oraz piękne zdjęcia fotograficzne, obrazujące różne części naszego Kraju. PRZYGODY TRÓJKI Z WARSZAWY stanowią nader interesującą i pożyteczną lekturę dla dzieci do lat 14. — Cena: **fr. 250.—**

Janusz Korczak: KRÓL MACIUŚ PIERWSZY. Wysoce interesująca i pełna przygód powieść fantastyczna o chłopcu, który został królem. Książka odpowiednia dla dzieci do lat 12. — Cena: **fr. 320.—**

Janusz Korczak: KRÓL MACIUŚ NA WYSPIE BEZLUDNEJ. Dalszy ciąg powieści KRÓL MACIUŚ PIERWSZY, w którym dowiadujemy się o niezwykłych przygodach Maciusia wśród ludożerców. — Cena: **fr. 290.—**

Kornel Makuszyński: SKRZYDLATY CHŁOPIEC. Niezwykle zajmująca powieść lotnicza dla młodzieży, napisana przez wybitnego pisarza polskiego. — Cena: **fr. 450.—**

L. M. Montgomery: ANIA Z WYSPY. Piękna i interesująca powieść dla dziewczynek w wieku od lat 10 do 15. — Cena: **fr. 250.—**

Walery Przyborowski: OLSZYNKA GROCHOWSKA. Znakomita powieść historyczna dla młodzieży, osnuta na tle Powstania 1831 r. — Z ilustracjami. — Cena: **fr. 450.—**

Wymienione książki należy zamawiać na załączonym kuponie lub listownie, przesyłając jednocześnie należność według cen, podanych wyżej. Podana przy każdym tytule cena obejmuje: koszt książki, opakowanie, porto i ubezpieczenie. Na żądanie książki mogą być wysłane do Polski i wszelkich innych krajów, z wyjątkiem Rosji. Prosimy o podawanie dokładnych adresów drukowanymi literami.

UWAGA! Wysyłka zamówionych książek nastąpi w ciągu 12—15 dni po otrzymaniu całkowitej należności.

(Prosimy wyciąć, wypełnić i wysłać)

Do: „NARODOWIEC", LENS (P-de-C).

Proszę o nadesłanie mi następujących książek, które oznaczyłem krzyżykiem:

GWIAZDKOWA KOŁYSANKA
MOJA WOLKA
W WOJTUSIOWEJ IZBIE
PIERWSZA CZYTANKA DLA DZIECI
HISTORIA o CZTERECH PSTROCZKACH
HISTORIA O JEDNYM CHŁOPCZYKU I O JEDNYM LOTNIKU
PRZYGODY TRÓJKI Z WARSZAWY
KRÓL MACIUŚ PIERWSZY
KRÓL MACIUŚ NA WYSPIE BEZLUDNEJ
SKRZYDLATY CHŁOPIEC
ANIA Z WYSPY
OLSZYNKA GROCHOWSKA

Należność za wybrane książki w wysokości fr. . . . . przekazuję równocześnie na konto pocztowe LILLE C/c 16657 — Journal „Narodowiec", LENS (P-de-C).

Imię i nazwisko . . . .
(drukowanymi literami)

Dokładny adres . . . .
(drukowanymi literami)

Egzotyczne zwierzątka przyszły na świat w ogrodzie zoologicznym w Vincennes





(Foto: Record)

Wdzięczne i nieśmiałe gazele nie ujrzą nigdy ojczystych Indyj. | Młody bawół indyjski, który niedawno urodził się w Vincennes.

Zofia BUKOWIECKA

Historia o Janku górniku

Opowiadanie dla młodzieży

23) (Ciąg dalszy)

— Jazda, wolno, pan inżynier jedzie na dół! — zawołał sygnalista, nachyliwszy się do rurki.

I nim Janek zdołał się opamiętać, stał już w klatce i czuł, że leci na dół. w przepaść bezdenną. Byłby krzyknął, ale głosu mu brakło; ciemność straszna otoczyła go zewsząd... i nim zdał sobie sprawę z tego, co nastąpiło, był już na dnie szybu wśród ruchu, hałasu, turkotu wozów, śmiechu i rozmów ludzi, pracujących wesoło, jak na powierzchni.

— Cóż, chłopcze, strasznie? — pytał pan Wolski.

Janek ochłonął z pierwszego przerażenia; tylko otaczająca go ciemność działała nań przygnębiająco. Dano mu małą górniczą lampkę; pan Wolski miał większą, taką, jakiej używają inżynierowie.

Dno szybu to punkt, do którego zbiegają się ze wszystkich stron korytarze, prowadzące w głąb kopalni. Jest to niby wielka gwiazda podziemna, promieniami swymi sięgająca daleko, skoro niektóre chodniki mają na opisywanej kopalni 500 i więcej metrów długości. Chodniki te wyrabiano powoli, w miarę wydobywania węgla; a że pokłady na niektórych kopalniach naszego zagłębia podnoszą się miejscami aż na powierzchnię, można więc, idąc za kierunkiem robót, wyjść z chodnika tak zwaną odkrywką. Droga ta jednak jest męcząca i długa, dlatego też pracujący w kopalni spuszczają się w głąb szalą.

Pracujących było tu dużo i praca rozmaita. Na 1.000 robotników, zajętych pod ziemią, właściwych górników jest zaledwie część trzecia. Reszta, to pomocnicy, wywożący wykopaną ziemię, ładujący węgiel na wózki; spełniają oni czynności podrzędne.

Górnik, górnik prawdziwy, to człowiek już wypróbowanej roztropności: nie powierzonoby niebezpiecznego zajęcia pierwszemu lepszemu. Codzień o szóstej górnik stawić się musi osobiście w prochowni dla odebrania prochu i dynamitu, potrzebnego do rozsadzania węgla. W swoim numerze, to jest na miejscu, jemu wyznaczonym, jest on nie tylko kopaczem, kującym kilofem minerał, ale musi być murarzem i cieślą, bo dla zabezpieczenia kopalni od zawalenia się umocowuje chodniki silnym belkowaniem, a często zachodzi konieczność wzniesienia ochronnego muru.

Drzewo, użyte do podstęplowania pokładu, gnie się i skręca czasem pod jego ciężarem: niebezpieczeństwo zawalenia grozi. Doświadczony górnik po skrzypie belek poznaje jego działalność i ratuje życie; a honor zawodu wymaga, żeby uciekając z zagrożonego miejsca, uratował także szyny, po których wtaczało się wózek do numeru. Jak Spartańczyk bez tarczy, tak górnik bez szyn wstydzi się wracać z pobojowiska.

— Drzewo tęgo grało — mówi z dumą do towarzyszów, pokazując ocalone żelazo. — A co? już się numer rabuje! — dodaje, słysząc łoskot odrywającego się sklepienia.

Jeszcze chwila, a byłby zginął pod gruzami.

Takim jest typ dąbrowieckiego górnika. Są między tamtejszymi robotnikami ludzie źli, na rozpustę i pijaństwo trwoniący grosz zarobiony, ale większość ma poczucie godności osobistej: bywają też rody, które z dumą wspominają, że dziadowie ich jeszcze przed Szwedami kuli twardą skałę i bić ich umieli, czego dowód mamy w potyczce, którą stoczyli pod Olkuszem. Wyróżniający się zdolnościami górnicy zostają później dozorcami kopalni. Zowią ich sztygarami. Sztygarzy podlegają władzy inżyniera i zawiadowcy, według którego planów prowadzą się kopalniane roboty.

W takiej to podziemnej rzeczypospolitej znalazł się Janek. Oczy jego nawykały do ciemności, rozjaśnianej lampkami górników. Tu i ówdzie rozpalano ognie, bo w kopalniach dąbrowieckich niema zabójczych gazów, strzec się więc ich wybuchu nie potrzeba, i robotnicy palą fajki, kiedy za granicą lampki są zakryte, i wszelki ogień wzbroniony.

Pan Wolski z obowiązku obchodził kopalnię, zaglądając do robót, rewidując zagrożone miejsca, wydając rozkazy, a niekiedy objaśniając jakiś szczegół Jankowi. Ale Janek był tak odurzony nowością wrażeń, że nie odzywał się prawie. Nie mógł pojąć, jak ludzie mogą tu rozmawiać wesoło, a nawet śpiewać. A śpiewano chórami pieśni piękne i rzewne. Chodniki krzyżowały się we wszystkich kierunkach. Był to las dróżek, niekiedy tak niskich, że inżynier musiał iść pochylony. Błoto i woda, dość głęboka miejscami, utrudniały drogę. A woda to wróg dąbrowieckich kopalni. Znajdują się one pod łożyskami Przemszy Czarnej i różnych jej dopływów; stąd nieuniknione przesiąkanie i nagromadzanie się pod ziemią większych zbiorników. Pompy pracują też nieustannie; maszyny parowe wydobywają wodę na powierzchnię; najmniejsze zaniedbanie mogłoby sprowadzić zalew kopalni i śmierć zaskoczonych niespodziewanie ofiar.

— Nie czujesz braku powietrza, Janku! — zapytał pan Wolski.

— Nie, panie; oddycham swobodnie, chociaż nie wiem, jakim sposobem może nie być duszno pod ziemią.

— Wyszedłszy na wierzch, pokażę ci maszynę, przeznaczoną jedynie do wpychania powietrza w kopalnię. Bez niej nie moglibyśmy zapuszczać się tak głęboko i tak daleko. Jesteśmy teraz na 120 metrów pod ziemią i na 400 m. odległości od szybu. Sto trzydzieści metrów! pomyśl chłopcze: to wcale gruba warstwa, cisnąca na nas z siłą miliarda pudów! *) Jak ci się to podoba?

Janek zadrżał mimo woli; przechodzili właśnie koło nowych robót. Z daleka słychać było uderzenia kilofów. Jakiś młody głos śpiewał na nutę krakowiaka:

Górnik ci ja, górnik, czarną skałę kruszę,
Niejednej panience serduszko zaprószę...

*) pud, rosyjska miara wagi = 40 funtów, t.j. ok. 20 kg.

(Ciąg dalszy nastąpi)

GRUDZIEŃ
18
Czwartek

Słońce wsch. zach.	Księżyc wsch. zach.
7.41 - 15.53	9.18 - 17.16

Dziś: Gracjana
Jutro: Urbana
Pojutrze: Teofila

ECHA DNIA

— Masz! To oduczy cię kłamać!... Jednocześnie posłyszeliśmy w przedziale odgłos policzka. Okazało się, że młoda matka karciła swojego synka.

— Ani się waż płakać! — krzyczała kobieta. — Bo dostaniesz jeszcze raz! Na drugą stronę.

— Widziane to rzeczy, — zwróciła się do nas, reszty podróżnych. — Smarkacz chce mnie przekonać, że na skutek wstrząsu wagonu wypadła mu butelka z ręki.

I znów do skarconego synka:

— Na szubienicy skończysz, jeżeli będziesz kłamał. Bądź przekonany, że zawsze cię to spotka, skoro przyłapię cię na kłamstwie... itd. itd.

Wyszedłem z przedziału na korytarz wagonu wraz z innym podróżnym. Scena urządzona przez zdenerwowaną aż do neurastenii matkę, wywołała na nas przykre wrażenie, tym bardziej, że się przedłużała...

* * *

Pół godziny później w wagonie zjawił się kontroler.

— Proszę o bilety. Jak to, dla tego chłopczyka nie ma biletu? Ile lat liczysz mały?

Chłopiec spogląda to na matkę, to na kontrolera.

— Cztery lata będzie miał w przyszłym miesiącu, — wtrąca prędko matka.

— Tak. W domu powiedziano mi, że mam mówić cztery lata. Ale proszę pana, to ja mam pięć lat. Skończyłem w ubiegłym tygodniu.

Kontroler otwiera swą torbę, wydobywa książkę i pisze.

— To uczyni trzysta dwadzieścia franków, proszę pani...

* * *

Kontroler opuścił przedział. Wyszliśmy znów na korytarz zawstydzeni, choć nie wiadomo dlaczego. Z przedziału doszedł nas odgłos nowego policzka.

— Masz za trzysta dwadzieścia franków!...

Nie mogłem się doczekać końca podróży. Jeszcze w tej chwili nie jestem w stanie wydać sądu o zachowaniu się matki... Prawda, była młoda i nerwowa... Ale nerwy nie tłumaczą w żadnym wypadku wadliwego podchodzenia do dziecka, które też jest człowiekiem i rozumuje... przede wszystkim pamięta!

J. U.

Zbiórka na Tydzień Miłosierdzia

Łapiński W. — Blazat (Puy de Dôme)	200,—
Mroczyński St. — Mondeville (Calvados)	500,—
Zgraja Józef — Cognac (Charente)	500,—
Chudeusz Józef — Azy le Vif (Nièvre)	500,—
	1 700,—
14. XII. 52 omyłkowo pokwitowano 75 657 zamiast	74 657,—
Razem:	76 357,—

* * *

Bezdomni, chorzy i cierpiący niedostatek, szczególnie przykro odczuwają swą niedolę w okresie zimy. Fundusz „Tygodnia Miłosierdzia" przeznaczony jest na złagodzenie ich niedoli. Twoja ofiara, choćby najskromniejsza, ułatwi spełnienie tego uczynku miłosierdzia.

Wieści z Polski

W Polsce nie ma jednolitych cen, mimo, że cały handel jest w ręku państwa

W detalicznych punktach państwowego handlu w całej Polsce, a więc w sklepach przemysłowych, spożywczych, mięsnych, nabiałowych, w sklepach owocowo - warzywnych, opałowych itp oraz w barach mlecznych, jadłodajniach i restauracjach nie ma jednolitych cen. Mimo, że prawie cały handel w Polsce znajduje się w rękach państwa, w różnych częściach kraju ceny dla tych samych artykułów są inne. „Gazeta Handlowa" stwierdza m. in., że w stoiskach Miejskiego Handlu Detalicznego (MHD) i kioskach Powiatowych Spółdzielni Spożywców (PSS)

„ceny, jeżeli nie są wyższe od rynkowych, to na tym samym poziomie. Nic dziwnego, że stoiska handlu uspołecznionego mają już wśród nabywców swoją „renomę" i są skwapliwie przez nich omijane, gdy handlarze prywatni mają ręce pełne roboty".

„W Restauracji Centralnego Domu Towarowego (w Wasrzawie) na 6. piętrze szklanka herbaty kosztuje 4 zł... W kawiarence na dole w tymże samym gmachu herbata jest tańsza. Czy wysokość cen zależna jest od wysokości piętra?"

Nawet ceny przydziałów na bony mięsa i przetworów mięsnych, masła i wszelkich innych tłuszczów oraz mydła i cukru są różne i to niejednokrotnie na tej samej ulicy miasta. Odnosi się to także do ceny jaj, mleka, chleba, ziemniaków, mąki, kasz itp. Dlatego też w prasie krajowej powtarzają się co jakiś czas głosy krytyki:

„Elastycznością cen w zakładach gastronomicznych i sklepach uspołecznionych powinna nareszcie zająć się Komisja Cennikowa przy Wydz. Handlu i Centralnego Zjednoczenia...".

„Dysproporcja między cenami na rynku i w restauracjach jest rażąca. Np. porcja sałaty zielonej w jadłodajni „Zdrowie" (Warszawa) kosztowała aż 3 zł 05 groszy, gdy tymczasem sałata na rynku tego dnia kosztowała 50 groszy główka".

Albo na Dworcu Głównym w Warszawie:

„Szklanka płynu, nazywanego dowcipnie herbatą kosztuje 2 zł 30 groszy i z władz przełożonych nikt się temu jakoś nie sprzeciwia".

Zaś „Gazeta Handlowa" pisze:

„Kierownictwo sklepu Powiatowej Spółdzielni Spożywców przy ul. Dziesiątego Lutego w Gdyni, sprzedaje cukier kostkowy w sprzedaży wolno-rynkowej po 17 zł 50 groszy na 1 kg zamiast obowiązujących 16 zł."

W innym miejscu to samo pismo stwierdza:

„Niezwykle kosztowny jest transport rękawiczek damskich z Białegostoku do Ełku. W Białymstoku fildekosowe rękawiczki damskie kosztują 12 zł, w Ełku zaś 17 zł 50 groszy. Wydaje nam się, że różnica cen „troszeczkę" za duża...".

Poza wysokimi cenami, najbardziej daje się we znaki brak towarów, a te, które są w minimalnych często ilościach, nie grzeszą specjalną jakością. Często także czytamy w prasie krajowej, że pewnych towarów w ogóle nie można dostać w uspołecznionych sklepach. I tak np.:

„W Warszawie łatwiej kupić słonia, niż zwykły blaszany lub żelazny piecyk... Inicjatywa prywatna ustaliła ceny, wahające się w granicach od 900 do 1.500 zł. Ale czy świat pracy może sobie na to pozwolić?"

(NCFE).

Czy partyzanci w Polsce?

PARYŻ. — Prasa zachodnia donosi, że zbiegły niedawno z Polski do Niemiec zachodnich 23-letni członek milicji opowiadał o istnieniu na ziemiach polskich ruchu partyzantów szczególnie w okolicach Kielc i Lublina.

Partyzanci napadają głównie na pociągi sowieckie, wskutek czego większą część wojskowych transportów i pociągów towarowych ze wschodnich Niemiec omija Polskę i udaje się do Rosji przez Czechosłowację, Węgry i Rumunię.

Oddziały partyzantów są zorganizowane w formacje wojskowe i posiadają nawet ciężką broń. Należą do nich rzekomo byli żołnierze armii Własowa i Niemcy z Ziem Odzyskanych. Istnieją również podobno oddziały polskich partyzantów. Obie te organizacje wzajemnie sobie pomagają.

Niedawno temu jakiś nieznany samolot rozrzucał nad polskimi wsiami i miastami ulotki pochodzące od partyzantów.

(R. M.)

Spuścizna literacka po Sienkiewiczu

Warszawa. — Jako 55 i 56 tom wydania zbiorowego Dzieł Sienkiewicza, pod redakcją Juliana Krzyżanowskiego, ukazał się wybór korenspondencji Sienkiewicza. Obejmuje on 640 listów do 89 adresatów, pisanych w latach 1865-1916. Są to niemal wyłącznie listy prywatne. Całość korespondencji Sienkiewicza, obejmująca około półtora tysiąca pozycji, wymaga szczegółowego opracowania i czeka na specjalne wydanie naukowe.

Kościół katolicki w Polsce wobec gwałtownych ataków reżimu warsz.

Warszawa. — Prasa krajowa ogłosiła deklarację, podpisaną podobno przez stałego sekretarza Episkopatu, ks. biskupa Choromańskiego, w sprawie niedawnych aresztowań, dokonanych przez bezpiekę wśród członków kurii krakowskiej.

Deklaracja nie wspomina jednak o aresztowaniu przez reżim księdza biskupa Adamskiego oraz jego pomocników, ks. ks. biskupów Bednorza i Bienka.

Według agencji reżimowej, w deklaracji tej mają się znajdować wzmianki, dotyczące „wykrycia w krakowskiej kurii biskupiej pewnych naruszeń przepisów dewizowych". Nadto deklaracja ma ujawniać, iż przeciwko niektórym urzędnikom tej kurii toczą się dochodzenia, w sprawie ich „działalności sprzecznej z interesami Polski ludowej".

Episkopat ma również stwierdzać w tej deklaracji, że „udział katolików, a zwłaszcza księży w akcji podziemnej oraz w dywersji gospodarczej jest nie tylko sprzeczny z dobrem narodu, ale również szkodliwy dla samego Kościoła katolickiego w Polsce."

Wreszcie według prasy reżimowej, deklaracja podpisana przez biskupa Choromańskiego ma podkreślać, iż „episkopat ma obowiązek współpracy we wzmacnianiu moralności publicznej, tak bardzo niezbędnej dla niepodległości i rozkwitu Polski".

Należy zaznaczyć, że tak wygląda ta deklaracja w brzmieniu nadanym jej przez prasę i radio reżimowe. Jak widać, komuniści naginają ją do swojego komunikatu o rzekomym „wykryciu organizacji szpiegowskiej w kurii arcybiskupiej w Krakowie".

Charakterystycznym jest, że wraz z ogłoszeniem tej deklaracji, reżim zwiększył ataki na biskupów w Polsce, nazywając ich „agentami Watykanu". Prasa komunistyczna nie szczędzi też napaści na Prymasa Wyszyńskiego, w związku z otrzymaniem przez niego nominacji na kardynała.

Miczurinowcy krzyżują czosnek z cebulą i groch z fasolą!

Warszawa. — „Jesteśmy na nowej drodze" pisze prasa reżimowa i pod takim nagłówkiem ogłasza, co następuje:

„Na nowej drodze hodowli, przekształcania gatunków zwierzęcych i roślinnych, kształtowania ich w zależności od celów, jakie tym gatunkom wyznaczył człowiek. Ta nowa droga — to miczurinizm oparty o zasady twórczego darwinizmu. Czy będziemy opisywali wystawę? Trzeba by napisać tom albo — katalog. Więc lepiej porozmawiajmy z ludźmi, którzy rozwijają miczurinizm teoretycznie, stosując go jednocześnie w praktyce hodowlanej.

Inż. M. Kwasieborski autor książki „Zimny wychów cieląt" jest jednym z pionierów hodowli nowego typu bydła rogatego.

—Na czym polega metoda? — pytamy.

— Metoda — jak wiele innych miczurinowskich procesów hodowlanych polega na wykorzystaniu plastyczności młodego organizmu. W tym wypadku przystosowujemy organizm młodego zwierzęcia do zmian temperatury, hartując go i jednocześnie zapewniając mu maksymalne możliwości rozwojowe przez obfitsze odżywianie".

„Wśród miczurinowców woj. poznańskiego szczególnie dobrymi wynikami w wykorzystywaniu bogatych doświadczeń agrobiologii radzieckiej szczyci się gospodarz Władysław Dudzyński z Nietązkowa w pow. kościańskim. Z pełnym powodzeniem przeprowadza on doświadczenia nad hodowlą drzew owocowych, nowych odmian kukurydzy, łubinu i pszenicy oraz krzyżówki czosnku z cebulą i grochu z fasolą".

* * *

Dotychczas każdy, jeśli miał apetyt na czosnek lub cebulę, wówczas brał prawdziwy czosnek i prawdziwą cebulę czy też prawdziwy groch lub prawdziwą fasolę.

Na cześć Rosji radzieckiej i jej Miczurina biedny obywatel polski będzie musiał zadowolić się krzyżówką czosnku z cebulą oraz grochu z fasolą.

Będzie to więc — jak mówi polskie przysłowie — ani pies ani wydra, ale coś tam na kształt świdra...

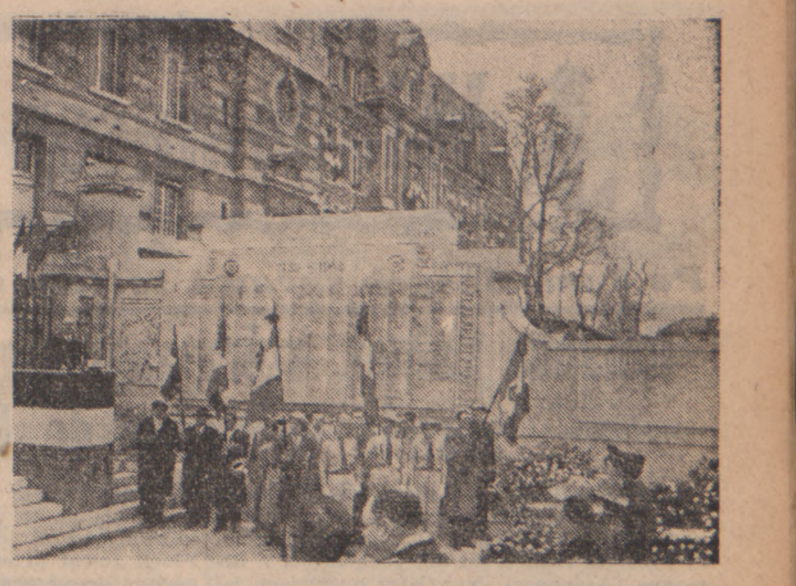
Stan ulic w Ostrołęce

Warszawa. — Czytamy w prasie warszawskiej:

„Stan ulic w Ostrołęce jest opłakany. Na przykład na ulicy Bogusławskiego, nie zabrukowanej, dzieci szkolne — bo tam właśnie jest szkoła — brną w błocie. Na ulicy Waryńskiego jest ciemno. Palą się tylko dwie lampy. Mieszkańcy Ostrołęki apelują więc o zwiększenie troski o stan ulic w mieście...

Atoli apele takie i podobne czytamy już od 7-miu lat.

Tablica pamiątkowa dla żołnierzy, poległych w Indochinach



W obecności ministrów państw złączonych i byłych kombatantów, odbyło się w ratuszu w Wersalu odsłonięcie tablicy pamiątkowej dla żołnierzy, poległych w Indochinach.

Na zdjęciu: moment uroczystości w czasie przemówienia min. Letourneau. Z prawej: tablica pamiątkowa, obok tablicy ku czci poległym w wojnie 1939-45.

(Foto: Record)

Na 24.5 miliona dolarów niedoboru w Europejskiej Unii Płatniczej, zapłaciła Francja, 23,7 mil. dol. w złocie

Paryż. — Francja pokryła 23,7 miliona dolarów w złocie większą część swego niedoboru w Europejskiej Unii Płatniczej za listopad. Niedobór sięgał 24,5 miliona dolarów. W myśl umowy, zapłata w złocie obowiązuje, gdy niedobór przekroczy wyznaczoną granicę.

:-:

Utworzenie komisji kopalń przy generalnym komisariacie planu

Paryż. — „Journal Officiel" ogłosił rozporządzenie o utworzeniu komisji kopalń przy generalnym komisariacie placu rozwoju gospodarczego Francji.

:-:

Zdolność nabywcza wsi spadła o 15 proc. od 1951 do 1952

Paryż. — Biuro konfederacji rolnictwa (CGA), po zebraniu, odbytym w Paryżu ogłosiło komunikat, stwierdzający, że zdolność nabywcza wsi spadła o 15 proc. w r. 1952, w porównaniu do r. 1951. Z tej przyczyny nastąpiło ze strony wsi zmniejszenia zakupów dóbr produkcyjnych i konsumpcyjnych oraz zwiększenie o 30 proc. zadłużenia rolników w kasach rolniczych.

CGA domaga się organizacji rynków wewnętrznych, uzdrowienia systemu rozdzielczego, ograniczenia spekulacji, polityki handlu zagranicznego, programu unowocześnienia urządzeń, uwzględniającego rentowność przedsięwzięć.

:-:

Zamknięcie kliniki w następstwie kradzieży i oszustw na szkodę ubezpieczeń społecznych

Marsylia. — Klinika marsylska, której główne dochody polegały na używaniu narzędzi chirurgicznych i lekarstw, skradzionych na szkodę armii (o czym już donosiliśmy), otrzymała rozkaz zamknięcia swoich podwoi. Zarządzenie to nie może jednak zostać wykonane natychmiast, ponieważ kilku chorych znajduje się w ciężkim stanie, uniemożliwiającym przeniesienie ich.

Właściciel kliniki oraz jego żona, osadzeni w więzieniu Baumettes zeznali, iż lekarz kliniki przyjął wynagrodzenie za wpisywanie na formularzach dla ubezpieczeń społecznych kosztownych lekarstw, których chorzy nie otrzymywali.

:-:

Ile jest wyszynków we Francji

PARYŻ. — Jaka jest dokładna liczba wyszynków alkoholu we Francji? Wysuwano liczbę 588.000. Ale w czasie kongresu hotelarzy w Marsylii, prezes syndykatu hotelarzy, podał inne liczby. Oświadczył, że w rzeczywistości istnieje we Francji 248.566 wyszynków alkoholu, posiadających t. zw. „wielkie pozwolenie" i 71.624 lokali z pozwoleniem trzeciej kategorii. Razem 320.190.

Prezes twierdzi, że organizacje antyalkoholowe otrzymały liczbę 588.000, wliczając bary mleczne i sklepy, w których sprzedaje się alkohol w butelkach.

Zezwolenie na odprawianie Mszy św. po południu

Paryż. — Ostatnie zgromadzenie francuskich kardynałów i arcybiskupów powiadomiło Ojca św. o sytuacji niektórych pracowników, którzy ze względu na swe zajęcia nie mogą wysłuchać Mszy św. w niedzielę rano. Kongregacja Św. Officium, biorąc pod uwagę taki stan rzeczy, upoważniła episkopat francuski do dawania zezwoleń na odprawianie Mszy św. po południu.

:-:

Nowe wydziały: humanistyczny i prawa na Uniwersytecie w Aix-en-Provence

Aix-en-Provence. — Min. sprawiedliwości Martinaud-Deplat dokonał otwarcia nowych wydziałów, humanistycznego i prawnego. przy uniwersytecie w Aix-en-Provence. Z tej okazji wręczono dyplomy doktorów honorowych czterem profesorom zagranicznym, pp.: von Salmann, Paul Brien, Charles Werner i Miglioni.

:-:

Wypił litr rumu, aby nie zapłacić cła

LYON. — Robotnik francuski, Michel Fernand, lat 23, pracujący w Genewie, wybrał się w sobotę wieczorem do przyjaciół w Annemasse. Celnicy szwajcarscy zażądali cła za butelkę rumu. Michel Fernand odmówił, a chcąc mimo wszystko przewieźć rum bez opłaty cła, wypróżnił całą butelkę. Kiedy przybył na posterunek francuski, rum począł działać. Pijany pochwycił deskę i usiłował uderzyć celników. Żandarmi szybko uspokoili go.

Z listów naszych Czytelników

Szanowny Panie Redaktorze!

Niniejszym chciałbym wyrazić swą wdzięczność dla Redakcji oraz dla przedstawiciela „Narodowca" w W. Brytanii za oddaną przysługę, dzięki czemu mogę, będąc na urlopie, otrzymywać „Narodowca".

Niech mi też wolno będzie przy tym przesłać moje gorące życzenia Wesołych Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku i zapewnić, że praca Ich zyskała u mnie całkowite uznanie i że przekonałem się do głębi, że „Narodowiec", jak żaden inny dziennik emigracyjny, stoi na najprostszej drodze do Polski wolnej w której zaprowadzone zostaną zasady, zaszczepione przez szerokie masy na emigracji — a nie będzie nawet mowy o powrocie do przeszłości.

Łączę wyrazy poważania i należnego szacunku.

B. S. (Londyn)

Notowania giełdowe

Kurs urzędowy walut zagranicznych:

1 Dolar amerykański	350.—
1 Dolar kanadyjski	363.70
100 Franków belgijskich	703.60
1 Funt angielski	988.—
100 Franków szwajcarskich	8020.—
1 Gulden holenderski	92.85
1 Korona szwedzka	68.20
1 Korona duńska	50.62
1 Marka niemiecka	84.—
100 Lirów włoskich	56.45

Kurs walut zagranicznych na wolnym rynku:

	Poprzednio Fr. fr.	W dn. 16.12 Fr. fr.
1 Dolar ameryk.	406.—	407.—
1 Dolar kanad.	406.—	408.—
1 Funt angielski	1.025.—	1.035.—
1 Floren holenderski	96.—	98.—
1 Frank szwajcarski	93.50	94.50
1 Frank belgijski	7.75	7.75
1 Korona duńska	45.—	45.—
1 Korona szwedzka	64.—	64.—
1 Marka niemiecka	85.—	85.—
1 Peseta hiszpański	8.—	8.—
1 Peso argentyński	18.—	18.—

Złoto i monety złote:

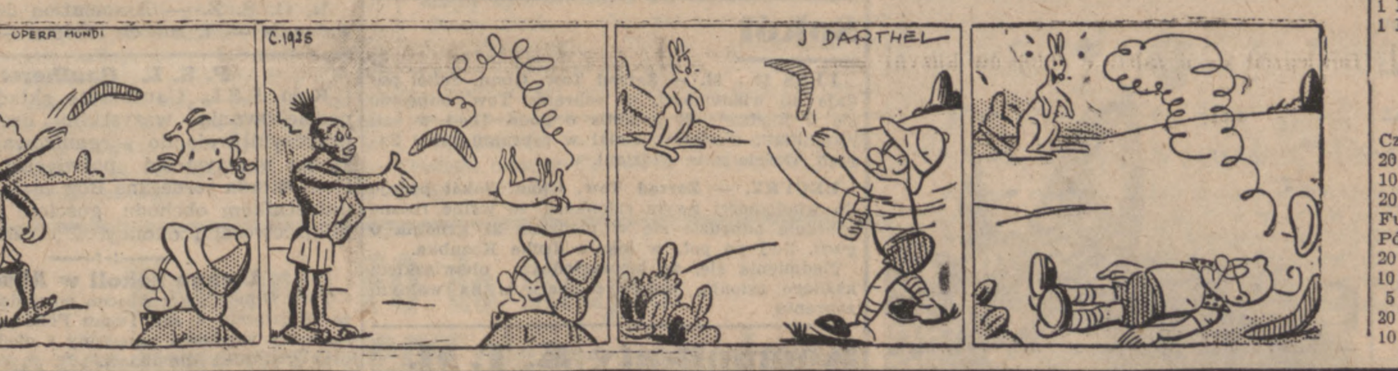
	Poprzednio Fr. fr.	W dn. 16.12 Fr. fr.
Czyste złoto (1 gr.)	500.—	500.—
20 Fr. franc. (w złocie)	3.800.—	3.820.—
10 Fr. franc. (w złocie)	2.060.—	2.060.—
20 Fr. szwajc. (w złocie)	3.750.—	3.760.—
Funt ang. (w złocie)	4.620.—	4.620.—
Pół Funta ang.	2.120.—	2.100.—
20 Dol. ameryk. (w złocie)	19.000.—	19.040.—
10 Dol. ameryk. (w złocie)	9.080.—	9.040.—
5 Dol. ameryk. (w złocie)	4.570.—	4.580.—
20 Marek niem. (w złocie)	4.000.—	3.960.—
10 Florenów hol. (w złocie)	3.480.—	3.480.—

Przygody Rafała Pigułki

W Australii swe wywczasy
Spędza Rafał z wielką swadą.
Patrzy jak to Papuasy
Bumerangiem zwierza kładą...

On też chce spróbować tego,
Na kangura zapolować...
Bumerangiem cisnął w niego.
Pewnie zdobycz jest gotowa?

Ba! Kangur kpi z „myśliwego",
Jak długi rozłożonego...
Bo bumerang obiegł koło,
Wrócił, Rafa rymnął w czoło.





26) (Ciąg dalszy)

W kilka tygodni po weselu i po opisanych wypadkach, chata Tumrego była prawie na ukończeniu. Wielką w tym pomocą stała się dla niego żona, bo jej widok zagrzewał go zachęcał, a pracowite dłonie niejedno polano przywlekły pod cmentarzysko. We dwoje praca już lżejszą stała się Cyganowi; a gdy wieczorem uznojony upadł na lichej ławie odpocząć, miał ku komu zwrócić oczy, miał już przemówić do kogo.

Motrunie przywykłej do domowego gospodarstwa, które się dostatnim w porównaniu do nagich ścian ich chałupki nazwać mogło, ciężko było oswoić się z tym bytem, dla którego utrzymania wszystko niemal stworzyć było potrzeba z niczego. Tak mało, zdaje się, znajdziesz w ubogiej chacie wieśniaka, a jednak ile tu niepostrzeżonego sprzętu, drobnostek, które powolnie nabywać, robić, dostawać musi! W chałupie Tumrego, prócz kupionych przez Motrunę na targu najpotrzebniejszych rzeczy, nic a nic nie było. Cygan obchodził się upieczonym kartoflem i zaczerpniętą w dłoń wodą. Począwszy od wiadra, sprzętu pierwszej potrzeby, przy którym jeszcze czerpak być musi lipowy, ileż to brakło co chwila! Stół, ławy, niecki, cebry, dzieżkę dostać musieli, bo się bez nich obejść nie mogli we dwoje. Jednym też chlebem żyć było trudno, a ogród zasadzać za późno.

W początku myślała Motruna, że wieś i bracia, którzy się tak nieprzyjaźnie stawili dla nich, dadzą się przekonać i nakłonić do przebaczenia; ale zaraz pierwszych dni przekonała się, że albo wiele na to czasu byłoby potrzeba, lub nigdy może dokonać się to nie da. Wiśniak ma to do siebie, że w raz z powziętym uczuciu i myśli trwa uparcie. Nie ma on czasu na rozmyślanie, na rozbiory tego, co uczuł i przedsięwziął; czyn zajmuje mu niemal życie całe; raz więc stanąwszy na drodze, zbić się z niej nie daje niczym. W sercu jego rozbudzone wzruszenie dzień jeden podaje drugiemu dniowi, a myśl, z którą usnął z wieczora, wstaje z nim nazajutrz rano.

Bracia Motruny stanęli właśnie na gościńcu, z którego ich nic sprowadzić nie mogło; owszem, dwór wdaniem się swoim przyparł ich jeszcze do niego; a cała wieś, oświadczając się za nimi i pośmiertną wolą starego Lepiuka, niepodobnym prawie czyniły dla nich cofnięcie się.

Jakkolwiek kowal był bardzo wiosce potrzebny, zarzekli się wszyscy, że Tumrego nie użyją, choćby o mil kilka z naradlnikami chodzić musieli. Bracia Motruny zerwali z siostrą zupełnie, i z dala nawet nikt nie spojrzał litościwie na tych wygnańców spod cmentarza, których lepianka powoli się nakrywała i kończyła.

Przejeżdżając drogą, każdy z ciekawością poglądał na chałupę Cygana; ale jak skoro znajomy zobaczył Motrunę w progu, popędzał konie, żeby ją minąć, odwracając twarz ku cmentarzowi, bez powitania i dobrego słowa. Najodważniejsi nawet z gromady starym zwyczajem trzymali z gminą i słuchali jej wyroku.

Dni tak upływały, a żywa dusza nie przestąpiła progu i nie słyszeli głosu nad swój własny; a gdy długa noc jesienna nadeszła z wichrem i burzą, tulili się do siebie z zabobonnym strachem, bo obojgu w tej pustce na myśl przychodził rozgniewany Lepiuk i sąsiednia jego mogiła.

Pracy było tak wiele, a znój tak nieustanny, a przyszłość tak straszna, że oboje nie mieli jeszcze czasu boleć nad dniem dzisiejszym. Toć to jedyna ulga wielkiej nędzy, że ona przed sobą daleko nie widzi. Szczęśliwsi dręczą się jutrem, płacąc za pomyślność dzisiejszą niepokojem przyszłości; biedny, w opasanym zewsząd dolą swą dodniową widnokręgu, nad nią już tylko boleje. Tak i z nimi było.

Tumry zwłaszcza w znoju kończąc swą chatę i poczynając kuźnię ani się oglądał na nadchodzące: głód i zimę. Motruna czasem myślą wybiegła po kobiecemu naprzód, ale ją odciągnęła troska powszednia. W istocie przyszłość była groźna a nawet dla najnędzniejszych zastraszająca. Dwór pusty z kapitanem Harasymowiczem na gospodarstwie nie mógł być żadną pomocą; wieś odsunęła się od nich całkowicie, bo nawet Maksym Lach unikał ich teraz; do postawienia kuźni więcej jeszcze potrzebował Cygan pomocy niż kiedy, a skąd było wziąć żelazo, młoty, kowadło i pierwszy narząd rzemieślniczy?

Jakkolwiek przywykł Tumry po cygańsku obchodzić się lada czym, wszak że i miech, i cęgi, i młot, i kowadło były konieczne. Na horno potrzeba było cegły i Cygan sam zbudować go nie umiał! A bez kuźni jakaż znów dla nich przyszłość i skąd wziąć chleba kawałek?

Podtrzymywała go nadzieja, że gdy warsztat swój postawi, gdy ludzie zobaczą tuż blisko to, czego dotąd daleko szukać musieli, powoli zaczną się udawać do niego z pilniejszą robotą choćby ukradkiem, a za przykładem śmielszych pociągną bojaźliwsi.

Wiele jeszcze jednak potrzeba było do tego.

To, co pozostało Motrunie ze sprzedaży krówki, wychodziło powoli na kupno najpierwszych potrzeb do życia: mąkę, krupy, omastę i nieustannie odkrywające się jeszcze nowe w domu niedostatki; ani pomyśleć mogli o przysposobieniu kuźni i potrzebnych do niej narzędzi z tej odrobiny, którą jeszcze mieli, bo ta musiała być obrócona na pilniejsze wydatki.

Cygan jeszcze jednak nie tracił serca, nie postradał odwagi, a praca nie dawała mu czasu na próżne narzekania i rozpacze. Choć chatka jako tako zlepiona była powierzchownie, jeszcze w niej ściel musiał zakładać i lepić, ze szczątków szkła połapanych na śmieciskach jakie takie porobić okienka, postawić ławy, stół, łóżeczko. Krzątał się więc nieustannie latając do lasu, a w domu ciosając i przybijając od świtu do nocy. Ledwie im pozostawała chwilka na południową strawę i spoczynek z z rozmową wieczorną.

Motruna także miała co robić. Trzeba było chleb upiec, zgotować jedzenie i na to wszystko nanosić wody, co najgorszą. Najbliższe źródło było w jarze, nad drogą do wioski, o dobre staje od chaty, u brzegu stawu, a do niego trzeba było schodzić gliniastym obrywem, biegnącą ścieżynką, którą lada deszczyk prawie nieprzebytą czynił dla śliz goty; cóż dopiero, gdy nią z ciężkimi wiadrami na plecach powracać musiała Motruna drapiąc się pod górę! Po wodę zaś najmniej dwa razy w dzień zejść było potrzeba. Szczęściem jeszcze że mało kto chodził do tej studzienki i biedna Motruna nie spotykała tam kobiet, których milczenie lub ucieczka byłyby ją boleśnie dotknęły.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Po 6 miesiącach sprawa została wyjaśniona

Rolanda Lainet, która zaginęła w czerwcu, została wrzucona do Renu

STRASSBURG. — Policja kryminalna z Strassburga wyjaśniła sprawę, którą zajmowała się od 14 czerwca. W tym dniu zaginęła Rolanda Lainet, lat 42, pochodząca z Rimogne (Ardennes). Nazajutrz wyłowiono jej zwłoki z Renu w Fort Louis pod Seltz.

Sprawa była zagadkowa. Należało wyjaśnić okoliczności zgonu. Śledztwo zapowiadało się trudnym i takim też było. Przede wszystkim należało stwierdzić z kim niewiasta przyjechała do Alzacji i w jakich celach. Jakkolwiek wyjaśnienie następowało bardzo wolno, niemniej zostało ustalonym, że Rolanda Lainet miała przyjaciela, z którym przyjechała w dniu 14 czerwca do Strassburga. Mężczyzną tym był Łucjan Fluck, lat 29, urodzony w Colroye-la-Roche.

Policja zajęła się odszukaniem Flucka. Odnalazła go w więzieniu w Milhuzie, w którym został osadzony za obrazę policji. Fluck został przewieziony do Strassburga i poddany przesłuchaniom, które zakończyły się przyznaniem mężczyzny do utrzymywania bliższych kontaktów z niewiastą, potem do kłótni nad Renem i tak silnego uderzenia w niewiastę, że ta upadając wpadła do rzeki.

Fluck jednak nie wyjaśnił ,dlaczego zatrzymał torebkę niewiasty.

Badania toczą się w dalszym ciągu. Łucjan Fluck został przekazany władzom sądowym w Strassburgu, które wyznaczyły sędziego śledczego, by zajął się wyjaśnieniem spraw dotąd okrytych tajemnicą.

Z Lens...

Na ulicy Douai, na przeciw piekarni p. Hulot, zderzył się samochód osobowy z ciężarowym. Panna Magdalena Ferdinand z Denain, została kontuzjonowana. Samochód osobowy jest poważnie uszkodzony.

* * *

Panu Dymitrowi Onyszczakowi z Sallaumines skradziono rower sprzed jednej z kawiarń w Cité Commerciale.

Poszkodowany wniósł skargę.

Panie! Nie czekajcie Gwiazdki, by kupić zabawki waszym dzieciom!
W firmie **MENAR**
81, Rue Arthur Lamendin — SALLAUMINES
znajdziecie najładniejszy wybór z okolicy
Korzystajcie z zakończenia roku, aby kupić
ROWER lub „VELOMOTEUR"
po najdogodniejszych warunkach spłaty
Duży wybór WÓZKÓW dziecięcych
Poradźcie się nas!
Informacja nic nie kosztuje!

W Liévin

Policja aresztowała Klare Barras z osiedla Caumont w Angres-Liévin, za niedozwolony zabieg. Pięć osób zamieszanych w przykrą sprawę, w następstwie której jedna z młodych kobiet zmarła, bedzie również pociągniętych do odpowiedzialności.

* * *

Żandarmi z Liévin aresztowali 18-letniego R. P., który był poszukiwany przez sąd karny w Chalons sur Marne, za włamanie i kradzież popełnioną w Auve w dep. Marne.

* * *

Nieznany sprawca skradł na „Epinette" rzeźnikowi p. Edmundowi Zembskiemu kilka kilogramów wyrobów mięsnych. Pan Zembski wniósł skargę. Policja poszukuje amatorów kiełbas.

LENS, szyb 4. — Komitet Tow. Miejsc. obchodzi uroczystość gwiazdkową włącznie z towarzystwami, które wchodzą w skład Komitetu. Uroczystość obchodzona będzie 26 grudnia w sali p. Marchewki.

Program: O godz. 17. otwarcie uroczystości i powitanie gości przez prezesa Partykę; 2) występ Chóru Kościelnego św. Elżbiety z kolędami; 3) deklamacje dzieci szkolnych; 4) występ Koła Teatralnego „Wanda" z Loos en Gohelle ze sztuką „Nagrodzona dzielność". Dalszy program będzie ogłoszony w sali.

Komitet Tow. Miejsc. zaprasza na obchód uprzejmie wszystkich rodaków miejscowych. Wstęp bezpłatny. Zarząd

—:-:—

Uwaga Rodacy w Hersin-Coupigny i okolicy!

W niedzielę 21 grudnia br. Bractwo Matek Różańcowych urządza wieczór teatralny w sali ochronki polskiej. Zostanie odegrana sztuka w 4 aktach: „Szczęśliwy ten, kto ma jeszcze matkę". Sztuka bardzo interesująca. Potem wesoła komedia: „Ulicznik warszawski".

Bractwo prosi o poparcie. Zarząd

—:-:—

LOURCHES. — (Obchód gwiazdkowy). — Podaje się do wiadomości, iż Koło Polek im. królowej Jadwigi urządza obchód gwiazdkowy połączony z wieczorkim, w piątek 26 bm. (w drugie święto Bożego Narodzenia) w Salle des Fêtes.

Msza św. na intencje Koła i za śp. ks. Sadowskiego zostanie odprawiona o godz. 9.30 w kościele w Lourches.

Początek uroczystości popołudniowej punktualnie o godz. 4-ej Na program złożą się deklamacje, przemówienia, „Jasełka" w wykonaniu dzieci, występ Chóru Kościelnego św. Cecylii z kolędami i inne atrakcje. Również dzielenie się opłatkiem.

O godz. 7-ej zabawa taneczna, strzelanie do tarczy o nagrody. Sala ogrzana.

Uprasza się członkinie o zabranie filiżanki, talerza, widelca, noża. Dzieci otrzymają torebki.

Sprawa wypadku drogowego

DOUAI. — Sąd karny w Douai skazał kupca Rogera Couture z Auby na 3.526.994 fr. odszkodowania i kosztów sądowych, za najechanie p. W. Ciołkowskiego z Auby.

Pan Ciołkowski został wówczas ciężko okaleczony.

Znajdziecie
Maszyny do PRANIA — ŚWIECZNIKI
Maszyny do SZYCIA
Aparaty TELEWIZYJNE
RADIO FONOGRAF — Polskie PŁYTY
w firmie **J. P. CARPENTIER**
110, Rue du Centre
23, Rue de Lille — CARVIN
Ułatwienia w płaceniu

Wieczór teatralny w Ostricourt-Oignies

Zapowiedziany wieczór teatralny Tow. Teatr. „Wesoły Pomorzanin" odbędzie się w niedzielę 21 grudnia o godz. 18.30. Cena biletów wstępu: 1 miejsca 150 fr., 2. — 100 fr.; miejsca numerowane. Bilety można nabyć u p. Gattnera A., 138 Cité Beaux Sarts. Otwarcie kasy w sali św. Stanisława o godz. 17.30. W programie „Pastorałka" Schillera.

Aby sprawić podarek Waszym dzieciom
znajdziecie wielki wybór
ZABAWEK
w firmie **A. CORMONT**
52—54, Rue de Lille — CARVIN
Wyłączny przedstawiciel
„Vélomoteurs" i „Cyclomoteurs"
marki „ALCYON"

W Halluin spaliła się fabryka mebli

LILLE. — We wtorek nad ranem powstał pożar w fabryce mebli p. Lefebvre.Catteau w Halluin. Spaliły się warsztat, maszyny oraz meble wyfabrykowane. Powstałe straty wynoszą 7 milionów franków.

Przyczyna powstania pożaru nie została ustalona.

—:-:—

LILLE. — (Komunikat parafialny). — Spowiedź przedświąteczna w Lille będzie w niedzielę dnia 21 grudnia od godziny 8-ej rano. Spowiadać będą obcy księża. Po tej niedzieli już specjalnej spowiedzi przedświątecznej nie będzie.

Pasterka polska w Lille będzie jak zwykle w wigilię o godz. 12-ej w nocy w kaplicy polskiej przy kościele St-Etienne, rue l'Hopital Militaire.

Teatr - Śpiew - Muzyka

MERICOURT-MAROC. — Zebranie Koła Teatr. im. A. Mickiewicza odbędzie się w dniu 21 grudnia br. o godz. 15-ej w szkółce. Z powodu ważnych spraw do omówienia obecność wszystkich członków konieczna. Zarząd

HOUDAIN. — Zarząd Koła śpiewu Kościuszko podaje swym członkom do wiadomości, iż roczne walne zebranie Koła odbędzie się w niedzielę 21 grudnia o godz. 2.30 w sali p. Pawłowskiego. Rewizorzy kasy zbierają się o godz. 2-ej. O liczny udział prosi Zarząd

Polki

HAILLICOURT szyb 6. — Zarząd Towarzystwa Polek „Wanda" podaje członkiniom do wiadomości iż zebranie Tow. odbędzie się w czwartek 18 grudnia w sali p. Bercala o godz. 4-ej. Wszystkie członkinie zalegające z opłatą składki są proszone o przybycie i o uregulowanie opłaty. O liczne przybycie prosi Zarząd

Bractwa Różańcowe

VENDIN-le-VIEIL, szyb 8. — Bractwo Żywego Różańca zaprasza wszystkie matki na zebranie, które odbędzie się 17 grudnia o godz. 3-ej w sali „Kursaal". Ważne sprawy.

KSMP

BULLY-ALOUETTES. — K.S.M.P. urządza wielką zabawę taneczną w dzień gwiazdki, 25 grudnia br. w sali p. Franka w Grenay. Początek o godzinie 20-ej.

Sokół

LENS 12 - 14. — Zarząd Tow. Gimn. Sokół podaje do wiadomości, że zebranie Tow. odbędzie się w niedzielę 21 grudnia o godz. 11-ej w sali „Familia". O liczny udział w zebraniu prosi Zarząd. Goście mile widziani.

BEUVRY. — Zarząd Tow. Gimn. Sokół podaje do wiadomości swym członkom, że walne roczne zebranie odbędzie się w niedzielę 21 grudnia o godz. 3-ej po poł. w lokalu druha Kozubka.

Nadmienia się, że bezwzględnym obowiązkiem każdego członka jest być obecnym na walnym zebraniu.

Komunikaty K. T. M.

LENS szyb 4. — Komitet Towarzystw Miejsc. urządza zabawe taneczną dnia 25 grudnia na którą zaprasza Polonię z kolonii i okolicy. Zabawa odbędzie się w sali p. Marchewki. Dochód z niej będzie przeznaczony na starców pod opieką Komitetu Tow. Miejscowych.

P. S. L.

Okręg III P.S.L.

Zarząd III Okręgu powiadamia członków wchodzących w skład tegoż, że zebranie zarządu odbędzie się w sobotę 20 grudnia o godz. 4. po poł. punktualnie w lokalu „Au Petit Luxembourg" 110, rue d'Arras i J. Baroc (w pobliżu rue Leverrier metro N.-D. des Champs lub Vavrin) Wszyscy członkowie zarządu winni się stawić by przedyskutować sprawy aktualne. Prezesi kół wchodzący w skład Okręgu winni również przybyć na to zebranie. ZARZĄD

—:-:—

GAUTHERETS. — Koło P.S.L. odbędzie swe roczne walne zebranie dnia 21 grudnia w sali p. Walczaka o godz. 3-ej po poł. punktualnie. Na zebranie przybywają obowiązkowo wszyscy członkowie ponieważ jest to walne zebranie, na którym nie powinno zabraknąć żadnego członka.

Sympatyków ruchu ludowego również serdecznie zapraszamy.

Uprzejmie prosimy p. Kulpińskiego, prezesa okręgu oraz głównego zarządu, o przybycie.

Zarząd Koła P.S.L. w Gautherts

Kombatanci

OIGNIES-OSTRICOURT. — Zarząd Koła Rez. i b. Wojsk. zwołuje walne zebranie Towarzystwa na niedzielę 21 grudnia br. w sali p. Boehma w Oignies-Chapelle o godz. 15-ej. Rewizorzy kasy są proszeni o przybycie pół godziny wcześniej. Sympatycy mile widziani. Obecność wszystkich członków jest obowiązkowa.

ROUBAIX. — Zarząd Koła Rez. i b. Wojskowych podaje do wiadomości wszystkim członkom, że zebranie miesięczne odbędzie się w sobotę dnia 20 grudnia br. o godz. 19-ej w siedzibie Koła 128-ter, Grande Rue w Roubaix. Uprasza się kolegów o punktualne przybycie. Zarząd

Dwa wypadki przy powrocie z polowania

LILLE. — Ostatenio zanotowano dwa nieszczęśliwe wypadki przy powrocie z polowania.

W SAINT SOUPLET pod Le Cateau (Nord), postrzelił się śmiertelnie przy przechodzeniu pod barierą, rolnik Rafael Pruvot.

W WAMBRECOURT pod Montreuil sur Mer, został ciężko poraniony nieoczekiwanym strzałem swego kolegi, wieśniak Wiktor Decobert z Cavron-Saint-Martin.

Rannego w oko przewieziono zaraz do jednej z klinik w Abbeville, w której lekarz-chirurg przeprowadził konieczny zabieg.

—:-:—

Przedstawienie polskie w Lille

W niedzielę dn. 21 grudnia o godz. 4-ej po południu, znany zespół teatralny z Roubaix „Warszawianka" odegra w Domu Polskim w Lille sztukę teatralną p.t. „Genowefa". Jest to sztuka piękna, wzruszająca w treści a odegrana przez dobry zespół „Warszawianki" napewno będzie się wszystkim podobała. Kostiumy specjalnie sporządzone na zamówienie. Sala będzie ogrzana. Otwarcie kasy o godz. 3.30.

Przypominamy, że Dom Polski w Lille znajduje się przy ulicy Faubourg de Roubaix nr. 137 (dawny dom Kompanii Administracyjnej).

Do spotkania w Domu Polskim.

—:-:—

ROUBAIX. — (Komunikat parafialny). — Spowiedź przedświąteczna w Roubaix odbędzie się w sobotę dnia 20 grudnia od godziny 4-ej po południu. Spowiadać będą obcy księża.

Radzimy nie odkładać spowiedzi do wigilii, bo w wigilię będzie spowiadał tylko miejscowy duszpasterz.

Wolne kiszki — to ulga dla dziecka!

Robaki są powodem pewnych niedomagań, na które cierpią dzieci. Bywają one często tak mikroskopijne, że nie można ich dostrzec. Środek „Vermifuge Lune" niszczy i usuwa robaki, jest on jednocześnie środkiem lekkoprzeczyszczającym dla dzieci od 2 do 15 lat. Uwalnia również kiszki dziecka w sposób bardzo łagodny. „Vermifuge Lune" jest do nabycia w każdej aptece. — (V. 494 P. 25.215) (38 st. A)

Dziecko udusiło się w swym łóżeczku

LAON. — Pani Boulleaux, zamieszkała w Laon w jednym z domów przy ulicy Manoise, znalazła swe 3-miesięczne dziecko bez życia w łóżeczku, w którym ułożyła je na noc. Dziecko udusiło się pod swym nakryciem.

Kancelaria Prawna
Dr Zofia BORTEN - Tłumacz Przysięgły
Tłumaczenia Urzędowe do ślubu, naturalizacji, emigracji itd, itd...
34, Avenue Hoche — PARIS (VIII°)
Métro: Etoile — Tél.: CARnot: 57-63

PARYŻ. — (Komunikat). — Komitet organizacyjny Koła Seniorów Stowarzyszenia Studentów Polskich w Paryżu uprzejmie komunikuje, że w czwartek dnia 18 grudnia, o godz. 20.30, w lokalu S.S.P. (4, rue de l'Odéon, VI-e) odbędzie się zebranie konstytucyjne Koła, na które zaprasza wszystkich byłych studentów. Komitet

Do Rodziców

Stowarzyszenie Studentów Polskich w Paryżu świadome długu zaciągniętego wobec społeczeństwa z tytułu otrzymanego wykształcenia, jak również z chęci przyjścia z pomocą swoim najmłodszym kolegom we Francji, dzieciom polskim ze szkół powszechnych czy średnich, uruchomiło w obecnym roku szkolnym REFERAT ORIENTACJI SZKOLNO-ZAWODOWEJ.

Referat ten, w oparciu o oficjalne źródła francuskie, udziela pisemnych informacji odnośnie kursów dokształceniowych, szkół zawodowych, technicznych i wyższych (warunki przyjęcia, czas trwania nauki i jej koszta, programy, egzaminy, możliwości uzyskania pracy w danym zawodzie), w razie potrzeby podaje adresy ośrodków orientacji zawodowej, wskazujących kierunek w wyborze zawodu.

Zapytania, przy załączonym znaczku pocztowym na odpowiedź kierować:

R. O. S. Z. — Association des Etudiants Polonais — 4, rue de l'Odéon — PARIS 6e.

P. S. L. Gautherets

Koło P.S.L. Gautherets składa serdeczne podziękowanie wszystkim osobom, które przyczyniły się do zorganizowania i upiększenia uroczystości poświęcenia sztandaru. Koło składa serdeczne Bóg zapłać wszystkim uczestnikom obchodu, gościom i rodakom z miejscowości i okolicy. Zarząd Koła

—:-:—

Uwaga Sokoli w Abscon

Tow. Gimn. Sokół Abscon powiadamia członków, że 28 grudnia w sali Domu Polskiego zostanie urządzony wieczorek połączony z obchodem 30-lecia oraz gwiazdką dla dzieci.

Na tym obchodzie zostaną odegrane Jasełka przez młodzież.

Druhny i druhowie samotni mogą przyprowadzić narzeczonego — narzeczoną, a żonaci i zamężne swe dzieci.

Opłata uchwalona za wieczorek będzie pobierana przy wstępie na sale.

Członkowie, którzy nie będą uczestniczyć w wieczorku winni o tym zawiadomić Zarząd.

Obchód gwiazdkowy w Rombas - Clouange

Koło Rezerwistów i b. Wojskowych wspólnie z Matkami Różańcowymi i Harcerstwem oraz Polską szkołą Niezależną urządzają wspólną gwiazdkę w dniu 25 grudnia br. w sali parafialnej obok kościoła w Clouange.

Program: O godz. 15.30 nabożeństwo w kościele w Clouange. — O godz. 16.15 powitanie gości, przemówienie religijne księdza polskiego. Po czym odegranie „Jasełek" przez Harcerstwo oraz dziatwe szkolną. Po „Jasełkach" odśpiewanie kolęd przy choince, rozdanie łakoci wszystkim dzieciom obecnym w sali (w wieku szkolnym), po czym przerwa do godz. 20-ej. O godz. 20-ej zabawa taneczna w sali „Cafe Central" w Clouange.

Na powyższą uroczystość serdecznie zapraszamy całą miejscową Polonię oraz z pobliskiej okolicy. Zarząd

—:-:—

Uwaga rodacy w Stiring-Wendel i okolicy

Zarząd Koła podaje do wiadomości, że organizuje uroczystość gwiazdkową w pierwsze święto Bożego Narodzenia 25 grudnia w sali Beckera. Początek o godz. 19-ej.

Wystawiona będzie sztuka teatralna p.t. „Żebraczka w noc wigilijną", (dramat w 4 aktach). W przerwach śpiew kolęd i dzielenie się opłatkiem oraz loteria. Po wyczerpaniu się programu gwiazdkowego, zabawa taneczna.

Na obchód zaprasza się miejscowych jak i okolicznych rodaków.

—:-:—

Uwaga rodacy i rodaczki z La Mourriere, Micheville, Joudreville i okolicy!

W dniu 21 grudnia br. nasi rodacy zamieszkujący kolonie Joudrevile-Piennes, La Mourriere, Micheville i okolicę będą mogli uczestniczyć w bardzo pięknej imprezie organizowanej przez żołnierzy Polskiej Kompanii Wartowniczej stacjonowanej w Verdun.

Program składać się będzie z szeregu występów teatralnych, śpiewu, solowego, chóru rewelersów, skeczy, monologów itd... W końcu zostaną rozdane podarki gwiazdkowe dla dzieci, które uczęszczają do niezależnej szkoły polskiej. Podarki te zostaną wręczone dzieciom przez polskich żołnierzy będących w służbie amerykańskiej. Całość stanowić będzie bardzo staranny program i nasi rodacy i rodaczki będą napewno zadowoleni, udając się w dniu 21 grudnia do „Cafe du Progres" rue de Baroncourt w Piennes, dokąd ich serdecznie zapraszają polscy żołnierze z Verdun. Początek uroczystości o godzinie 3. po poł.

L. Chwistek, prezes

Nabożeństwa i Msze św

Program nabożeństw polskich w okresie świąt Bożego Narodzenia w dep. Aisne

Pasterka o godz. 24-ej w kaplicy polskiej w Soissons. W pierwsze święto Bożego Narodzenia cicha Msza św. o godz. 9-ej zaś uroczysta suma o godz. 11-ej.

Po południu o godz. 4-ej nieszpory.

W niedzielę 28 Msza św. o godz. 9-ej w Acy.

W środę 31 grudnia w dzień zakończenia starego roku nieszpory o godz. 8-ej wieczorem w Soissons.

W Nowy Rok cicha Msza św. o godz. 9-ej zaś uroczysta suma o godz. 11-ej.

Przed każdą Mszą św. i przed każdym nabożeństwem okazja do spowiedzi.

Ks. Kowolik Wilhelm
Soissons, 22, rue Jean Jaures (Aisne)

—:-:—

NABOŻEŃSTWA POLSKIE w okręgu Nancy

Pont-a-Mousson. — Piątek 19 grudnia o godz. 17.: Spowiedź adwentowa. — o godzinie 19: Śpiew chóru. — Sobota 20 grudnia o godz. 7.: Spiewiedź. — o godz. 7.15: Msza święta. — Niedziela 21 grudnia o godz. 8: Spowiedź adwentowa. — o godz. 9.: Suma za śp. rodziny Jagielskich i Wolnych. — Czwartek 25 grudnia o godz. 9: Uroczysta suma Bożego Narodzenia. — o godz. 16: Wspólna gwiazdka w sali paraf. St-Martin.

Blenod. — Sobota 20 grudnia o godz. 17: Spowiedź adwentowa. — o godz. 19· Śpiew chóru. — Niedziela 21 grudnia o godz. 11.30: Suma za śp. Franciszka Olszanowskiego, Wojciecha, Franciszkę Ignaczaków. — Czwartek 25 grudnia o godz. 11.30: Uroczysta suma Bożego Narodzenia.

Nancy. — Środa 24 grudnia o godz. 22.30: Spowiedź adwentowa w Chapelle Duvale. — o godz. 23.45: Uroczysta Pasterka za śp. Franciszka, Feliksa, Wincentego Lojków, Antoninę Zadworną, Jana i Józefę Barczaków. Podczas Pasterki śpiewają kolędy miejscowy i wojskowy chór.

Drodzy Rodacy! Niech adwentowy zew pobudzi wasze serca do serdecznej spowiedzi, niech utoruje drogę Bożej Dziecinie do waszych dusz, aby tam Jej łaska i pokój królowały. Niech tradycyjne przełamanie się opłatkiem poprzedzi pokuta, pojednanie się z bliźnim i z Bogiem.

Wasz Duszpasterz: Ks. Szczęsny Sołtysiak
167, Rue de Strasbourg, Nancy

Nie pozostawiajcie... popiołu!

Jeżeli zapomnicie oczyścić piec z popiołu, wkrótce przestanie on działać. Jeżeli kiszki zatrzymują „popiół", to znaczy resztki przetrawionych pokarmów, wkrótce organizm zacznie niedomagać. Nie róbcie tego, walczcie przeciwko obstrukcji i dbajcie, aby zachować organizm czysty, zażywając po kolacji, filiżankę herbaty VICHYFLORE. Herbata ta odświeża organizm. Do nabycia we wszystkich aptekach: 111 fr. — (V. 846 P. 8821) (20 st. P.)

SPORT

Zboralski i Spikowski mają grać w Roubaix

ROUBAIX. — Drużyna C.O.R.T.-u po ostatnich niepowodzeniach zagrożona jest spadkiem z I do II Ligi. By tego uniknąć, kierownictwo Klubu stolicy włókiennictwa francuskiego postanowiło wzmocnić zespół i znaleźć takich graczy, którzyby przyczynili się do podniesienia drużyny.

Roubaix pragnęło by posiąść ZBORALSKIEGO z Valenciennes. Między zainteresowanymi klubami toczą się na ten temat rozmowy. Podobno miałaby nastąpić wymiana Zboralskiego za TISONA.

W środę miał przyjechać do Roubaix również SPIKOWSKI z słynnego włoskiego FC TORINO. Gracz ten, który podobał się FC Barcelonie a tylko z przyczyn natury finansowej nie został przez zespół nabyty, miałby być główną gwiazdą zespołu.

Waloryżek w Monaco

MONACO. — Drużyna Wielkiego Księstwa wzmacnia się, gdyż chce za wszelką cenę w przyszłym sezonie grać w I Lidze. Stara się ona mieć doskonałych graczy, by zespół zawsze miał jeden i ten sam poziom, by zawsze był „młody" a zmęczeni gracze mogli być zastąpieni przez wypoczętych.

W tym celu Monaco nabyło Polaka WALORYŻKA z Hawru A.C., który w barwach nowego klubu wystąpi już w dniu 25 grudnia w meczu Monaco-Nantes.

LENS 4-ka. — Zebranie „Suporters Club" odbędzie się w niedzielę 21 grudnia br. o godz. 5-ej po poł. w siedzibie u Stanisa.

W Strassburgu start do „Tour de France 1953"



(Foto: Record)

Decyzją organizatorów wyścigu kolarskiego dookoła Francji, stolica Alzacji, historyczny Strassburg została wyznaczona na miejsce startu gigantycznego biegu. Na zdjęciu trasa wyścigu.

Zacięta walka...



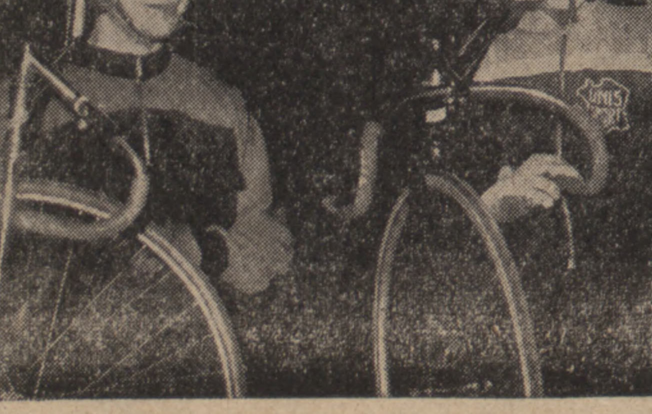
(Foto: Record)

Ciekawy moment z walki o piłkę na jednym ze spotkań w rugby.

Dwaj francuscy obiecujący sprinterzy kolarscy

Po lewej Gruchet, po prawej Gaignard, którzy zwyciężyli w imprezie sprinterskiej postulantów do ekstraklasy kolarstwa francuskiego. Wartość ich będzie można ocenić na podstawie zmagań w meczach z czołówką zawodowców, Harrisem, Derksenem, Plattnerem i Gerardinem.

(Foto: Record)



Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok

Pomyśl Szan. Rodaku, że pięknym, pożytecznym i tanim **podarkiem**, jaki zrobisz Twojej Rodzinie, Twoim Krewnym, Znajomym i Przyjacielom, będzie

książkowy **Ilustrowany Kalendarz Wychodźczy na rok 1953**

Niechaj w każdej Rodzinie polskiej na Wychodźtwie znajdzie się na rok 1953 — **„Ilustrowany Kalendarz Wychodźczy"!**

Do nabycia u wszystkich pp. Roznosicieli „Narodowca" lub wprost w Administracji: — Pisać na adres: „Narodowiec" — LENS (P.-de-C.).

CENA za 1 egzemplarz wynosi:

WE FRANCJI (z przes. poczt.) 280.— Fr. fr.
W BELGII (z przes. poczt.) 40.— Fr. belg.
W HOLANDII (z przes. poczt.) 3.— Fl. hol.
W W. BRYTANII (z prz. poczt.) 6.— Szyling.
W NIEMCZECH (z przes. poczt.) 3,50 D.M.
W innych krajach europejskich 280.— Fr. fr.
W KRAJACH ZAMORSKICH (z przesyłką poleconą) 1.—Dol. am.

Należność za kalendarz należy wysyłać razem z zamówieniem, gdyż nie wysyła się za zaliczką pocztową.

We FRANCJI przekazywać można należność mandatem lub w znaczkach pocztowych.

Uwaga! Do każdego kalendarza dołączona jest MAPA POLSKI jako bezpłatny dodatek

Wyciąć i wysłać na adres: „NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

Proszę wysłać natychmiast na poniższy adres 1 egzemplarz Ilustrowanego Kalendarza Wychodźczego na r. 1953. Należność 280 frs. załączam w znaczkach pocztowych — wysyłam mandatem. (niepotrzebne skreślić).

Imię i nazwisko : ....

Adres : ....

KANCELARIA PRAWNA
pod kierownictwem DOKTORA PRAW
S. OLŚNICKI
Tłumacz Przysięgły przy Sądach francuskich
106, Rue Jouffroy — PARIS XVII
Métro: WAGRAM — Tél.: WAGram 88-91
Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzanie rodzin. — Pełnomocnictwa. Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne.

Zażycie małej dawki proszku „ODO'PHILE" uwalnia Was od kataru, bólu głowy itd.
We wszystkich aptekach
Laborat. Picot, Calais, V.P. 21.697

MUZYKA
Firma Abel Legrand
22, rue des Escaliers, BRUAY (P.-de-C.)
— Telefon: 140 —
Wielki wybór
AKORDEONÓW i BANDONII
„HOHNER" — „SCANDALLI"
„Sept. SOPRANI" — MAUGEIN"
Wszelkie instrumenty muzyczne
„SELMER" — „BUFFET CRAMPON"
„COUESNON" — „PIERRET" itd. itd.
Katalog bezpłatny — Udziela się kredytu
Magazyn otwarty w niedzielę rano



Drobne ogłoszenia

Wszelkie listy dotyczące ogłoszeń, adresować: „Narodowiec" LENS (P-de-C).

Na odpowiedź lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem lecz bez adresu, załączyć należy do listu znaczki, a na kopercie napisać oprócz adresu, podany numer ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

Wolne miejsca 300 fr.
(za ogłoszenia nie przekr. objętości 3 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

MĘŻCZYZNA, lat 50 (z 3 chłopakami w wieku 14, 10 i 6 lat), z braku znajomości, poszukuje GOSPODYNI domu, dobrego charakteru, od lat 40 do 50. — Zgłosz. do „Narodowca" pod nr. 2695.

SŁUŻĄCA, od lat 25, potrzebna do wszelkiej pracy domowej. Referencje wymagane. — Zgłosz. do: Tailleur Parisien, 4, Rue de Condé, BULLY-les-MINES. (2687)

MĘŻCZYZNA, lat 50 (z 16-letnim synem), na stałej pracy, zam. na wiosce, poszukuje KOBIETY, od lat 40 do 50, jako GOSPODYNI domu. Późniejszy ożenek nie wykluczony. — Zgłosz. do „Narodowca" pod nr. 2697.

SŁUŻĄCA do wszelkiej pracy domowej, lubiąca dzieci i która już pracowała, może się zgłosić za dobrym wygrodzeniem do: WATINE, 16, Rue d'Inkermann, ROUBAIX (Nord). (2702)

Pracy poszukują 200 fr.
(za ogłoszenie nie przekr objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 50 fr.)

POLKA, lat 41, wdowa (z 9-letnim chłopczykiem) poszukuje pracy u samotnego mężczyzny, jako GOSPODYNI domu, najchętniej na wsi. Oferty na adres: Café du Gatinais, 8, rue Girodet, MONTARGIS (Loiret). (2685)

Poszukiwania 200 fr.
(za ogłoszenie nie przekr. objętości 3 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 50 fr.)

Wasyl WERENCZAK poszukuje swych braci Sylwestra i Sergiusza, którzy wyjechali z Polski (ze wsi Korszeławka, gm. Staro Oleksiniec, pow. Krzemieniec) w r. 1927 do Argentyny. Mieli się znajdować w Buenos-Aires. Kto by wiedział o ich adresie, proszony jest (albo oni sami) o zawiadomienie na adres: Wasyl WERENÇZAK à Ville-sur-Ancre (Somme). (2696)

Kupno — Sprzedaż 500 fr.
(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Do odstąpienia kilka małych FERM: 1 hekt., 3 hekt., 5 hekt., 8 hekt. — Ułatwienia w płaceniu na żądanie. — Zgłosz. do: M.O., 53, Rue Michelet, St-QUENTIN (Aisne). (2700)

Do sprzedania dwa APARATY FOTOGRAFICZNE dla zawodowca, w dobrym stanie, na zdjęcia 13×18 i 18×24, oraz dobry materiał fotograficzny. Zobaczyć można w sobotę po poł. — E. DRAUX, Rue de Bellain à ORCHIES (Nord). (2701)

Różne 500 fr.
(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY Tłumaczenie urzędowe ważne na całą Francję w sprawach ślubów, naturalizacji, metryk, rozwodów, pełnomocnictw, D.P., Uchodźców, Emigracji, podań do Ministerstw, Konsulatów, Prefektur itd.
Expert — Traducteur Juré
M. IAROSZYK 59 Bld Poniatowski Métro: Porte-Dorée Paris 12e

Tłumacz Przysięgły C. BYSTROŃ
przygotowuje papiery do ŚLUBU, NATURALIZACJI, RENT itd. — sprowadza dokumenty.
Tłumaczenia ważne w całej Francji
Listy adresować:
Mr. C. BYSTROŃ — Traducteur Juré
7, Rue Jacquart, MARCQ-en-BARŒUIL (Nord)
Załączyć znaczek na odpowiedź

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre.
Le Gérant: Léon GARSTKA — LENS

Redakcja rękopisów nie zwraca